Recytowali w języku Szekspira i Goethego

Fot.Konrad Sławiński

strona 24

Konkurs recytatorski odbył się w Piwnicy Artystycznej łęczyńskiego CK

Śpiewali Ojczyźnie Swej!

strona 22

Fot.GOK Cyców

Ponad 200 dzieci wzięło udział w przeglądzie pieśni patriotycznych w Cycowie

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

21 - 27 listopada 2023 r. ■ nr 47 (417) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Donald Tusk ucieszył się na widok Krzysztofa Bojarskiego w Sejmie

Fot.Kancelaria Sejmu/screenshot

W czasie składania ślubowania poseł z Łęcznej był wzruszony, a gdy słuchał sejmowych pyskówek zniesmaczony. Docenił odpoczynek w domu poselskim, chociaż nie dałby mu nawet dwóch hotelowych gwiazdek.

Krzysztof Bojarski złożył ślubowanie poselskie w poniedziałek, 13 listopada

Przeczytaj komentarze na: tuba ŁĘCZNEJ

STR. 16

LUDWIN 200 zł za worek odpadów

s. 3

GOK Puchaczów pokazuje swoje talenty

s. 5

Siedmioletnia Marysia Tarkowska w teledysku maszerując śpiewa „Bo w piechocie fajno jest"

MILEJÓW Drogowe bolączki mieszkańców Popław

s. 23

Prezes Korporacji Gwareckiej: *Przykro, że z powodu kilku panów z zarządu jest wstyd na całą Polskę*

Ryszard Lachowski nie zostawia suchej nitki na zarządzie spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, który odpowiedzialność za rozbieraną sesję w podziemnych wyrobiskach zrzuca na Korporację Gwarecką.

s. R6

SPICZYN Tak się kończy wyprzedzanie na zakręcie i skrzyżowaniu

W zderzeniu ranna została jedna osoba

s. 3

Powiat jednak nie kupi budynku po banku?

s. 2

Budżet Łęcznej na 2024 r. Ponad 20 dróg do przebudowy

s. 3

N 905 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

LEC

eprasa.pl 329072e7ad

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R
INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Powiat łęczyński chciał kupić budynek po banku PKO BP. „Oferta odrzucona"

Otrzymaliśmy od PKO decyzję w formie pisemnej, że nasza oferta nie została uznana za godną, czyli została odrzucona - przyznał wicestarosta Michał Pelczarski. Powiat łęczyński oferował za budynek po banku 2,2 mln zł.

Chodzi o nieruchomość przy ulicy Szkolnej, z którego w ubiegłym roku bank wyprowadził się na deptak.

Starostwo w lipcu z „radością informowało", że zarząd powiatu zdecydował o zakupie budynku. Później złożył ofertę w wysokości 2,2 mln zł.

„Budynek zostanie zaadaptowany na potrzeby siedzib między innymi Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej, Powiatowego Klubu Senior+ w Łęcznej, Przedszkola Specjalnego" - pisali urzędnicy starostwa.

I dodali: „Cieszymy się, że kolejne jednostki naszego regionu mają możliwość rozwoju".

Okazało się jednak, że radość była przedwczesna, o czym dowiedzieliśmy się na ostatniej sesji rady powiatu (we wtorek, 14 listopada).

Radny Artur Choma zwrócił bowiem uwagę, że na jednym portali ogłoszeniowych nadal jest oficjalna oferta sprzedaży budynku przy Szkolnej. - Czy te plany zakupu budynku są nadal aktualne? - pytał.

- Otrzymaliśmy od PKO decyzję w formie pisemnej, że nasza oferta nie została uznana za godną, czyli została odrzucona i w związku z tym PKO ogłosiło kolejny przetarg na sprzedaż tej nieruchomości – przyznał wicestarosta Michał Pelczarski, który poinformował, że zarząd powiatu analizuje, czy złożyć ofertę w tym przetargu, z ceną wywoławczą podniesioną do kwoty 3,320 mln zł.

Oferty można składać do 5 stycznia 2024 r.

Kamil Kulig

Wizyta przedszkolaków w łęczyńskiej komendzie

Fot. KPP Łęczna

Łęczyńska komenda to nie lada gratka dla najmłodszych, którzy chętnie biorą udział w takich wycieczkach. Tym razem trafiło na maluchy z przedszkola w Zofiówce

Łęczyńska komenda to nie lada gratka dla najmłodszych, którzy chętnie biorą udział w takich wycieczkach. Tym razem trafiło na maluchy z przedszkola w Zofiówce.

- Policjanci chętnie biorą udział w spotkaniach z dziećmi. Również chętnie goszczą ich w komendzie. Każde takie spotkanie jest doskonałą okazją do zapoznania dzieci z podstawowymi zasadami bezpieczeństwa, jak również omówienia sytuacji, kiedy i jak należy się zwrócić o pomoc – informuje młodszy aspirant Izabela Zięba.

Największą atrakcją oczywiście była możliwość przymierzenia sprzętu policyjnego. Dodatkowo dzieciaki mogły przyjrzeć się pracy prawdziwego policjanta.

Konrad Sławiński

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

23 listopada,
godz. 7.30 - 12.00, Spiczyn (1)
godz. 11.00 - 14.30, Jawidz (2)

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Burmistrz stawia na oświatę i drogi. Oto plany łęczyńskiego ratusza na 2024 rok

Niebawem burmistrz przedłoży do Rady Miejskiej w Łęcznej projekt budżetu na przyszły rok.

Ewa Targońska: Zapraszam Pana na Pasternik, najlepiej po deszczu, kiedy trudno przejechać przy stadionie, może wyciągnie Pan jakieś wnioski, bo to już trwa zbyt długo.

Skończą się manowce dla kierowców. Rusza remont drogi w Zakrzowie

Jeszcze w listopadzie ma rozpocząć się remont drogi w Zakrzowie. Co to oznacza? Utrudnienia, ale w efekcie dla kierujących przygotowana będzie droga nówka sztuka.

Dominika Bochniarz: Uff, w końcu.
Sebastian Królik: Nie ma to, jak remontować drogę, która i tak jest najlepsza pod względem nawierzchni we wsi, a reszta wsi tonie w błocie, bo nawet ciężko dobrze wyrównać tylko największe dołki, a jak przyjdzie deszcz, to nadal błoto i wyboje. Prąd ziemny obiecany całej wsi a tylko w jednej części jest położony i to już dobre kilka miesięcy a reszta wsi czeka.
Dżesika Kosowska do Sebastiana Królika: Na zebraniu wiejskim, na którym Cię nie było, jasno było powiedziane, dlaczego jest remontowana ta droga. Dla przypomnienia powiem Ci - remont będzie tylko na odcinku do Zielonego Wzgórza, bo tylko do tamtąd jest nawierzchnia bitumiczna, pomimo tego, że wieś się tam nie kończy. Dofinansowanie jest na drogi asfaltowe. Pozostałe drogi mają nawierzchnie szutrowe i niestety trzeba na nie poczekać, choć od kilku lat wnioski na przebudowę tych dróg są składane do gminy.
Aleksandra Paćkowska do Dżesiki Kosowskiej: Ciekawe czy pisałabyś w ten sposób, gdybyś mieszkała tam, gdzie droga tonie w błocie... I nikt z tym nic nie robi, mimo wielu próśb i podpisów.
Dżesika Kosowska: Kochana, gospodarstwo mamy dalej niż prowadzi droga, która będzie remontowana, dalej jest w podobnym stanie jak u Was i uwierz mi, też to jest uciążliwe. Nie jeżdżę tylko po asfalcie, więc doskonale Was rozumiem. Swoją drogą - przejedźcie się po tym „zacnym według Was asfalcie" i zobaczycie, czy podwozie Waszych samochodów na tym nie ucierpi. Codziennie nim jeżdżę i za każdym razem martwię się, żeby sobie nie urwać czegoś spod samochodu.
Aleksandra Paćkowska: To polecam przejechać się nasza droga i wtedy zobaczymy, co to znaczy urwać sobie coś spod samochodu, czy myć go co drugi dzień.
Dżesika Kosowska: Będziemy się teraz licytować, kto ma gorzej. Nie ma to, jak za przeproszeniem „s*ać we własne gniazdo". Zamiast się cieszyć, że wieś się w końcu doczekała przynajmniej na częściową modernizację, to jeszcze źle, bo nie dochodzi pod mój nos. Czy to wina mieszkańców, sołtysa, że trzeba czekać na publiczne pieniądze, których rozdysponowanie wcale nie zależy od nich? Ludzie, ogarnijcie się... i spójrzcie dalej niż na czubek własnego nosa.
Beata Kowalska: Tamta część Zakrzowa zawsze miała wszystko. Ci po drugiej stronie średniowiecze, nawet bibliotekę zabrali, ludzie w błocie toną, a tak samo podatki płacą. Gdzie jest ten obiecywany prąd ziemny? Podpisy dawno były zbierane. Żenada, ale cóż ręka rękę myję.
Przemek Szymański: No tak, czemu to nie dziwi, że droga jest robiona tylko w tej części miejscowości, gdzie mieszka Sołtys. A to, że druga część miejscowości tonie w błocie jak są opady czy roztopy to mało ważne. Przyjedzie raz do roku jedna przyczepa jakiegoś badziewnego gruziku i to sypane tylko w dołki, a po kilku opadach to się rozchodzi na boki i dziury są dalej. Nawet szanowni państwo z UM w Łęcznej nie chcą przyjechać w trakcie błotnistej pory, bo jak usłyszeliśmy przez tel. cyt. „boimy się, że się zakopiemy". Mało ważne, że tam ludzie nie mają jak dojechać do głównej trasy, ważne, aby sołtys miał asfalt i czyste buty.
Dżesika Kosowska: Łatwo jest gadać, jak się nie chodzi na zebrania wiejskie i nie odzywa. Jakbyście się interesowali tym, co się dzieje na wsi i brali udział, to byście wiedzieli, dlaczego po Waszej stronie nic się nie dzieje. To takie typowe - najpierw się niczym nie interesować, później mieć pretensje. Dziwne, przed obecnym sołtysem mieliście sołtysa z Waszej części wsi i jakoś wtedy Wam nie przeszkadzało, że nie macie drogi... Przy następnych wyborach zapraszamy do startowania na sołtysa i wtedy zobaczycie, czy to tak łatwo, wszystko od razu załatwić. Chętnie zobaczę Was w akcji.
Aleksandra Paćkowska: Zamiast poprawiać tam, gdzie jest gorzej, to poprawiają tam, gdzie jest lepiej, żeby było jeszcze lepiej... Tylko dla kogo?

Poseł z Łęcznej Krzysztof Bojarski złożył ślubowanie

W poniedziałek, 13 listopada na pierwszym posiedzeniu Sejmu X kadencji posłowie złożyli ślubowanie. Po raz pierwszy od lat był wśród nich mieszkaniec naszego miasta – dyrektor łęczyńskiego szpitala Krzysztof Bojarski.

Niu Nia: Gratulacje. Wspaniały człowiek.
Elżbieta Rucińska: Gratulacje!
Katarzyna Raś: Dr super.
Urszula Kochańska: Duma.

„Dziwny koleś w czarnym BMW" obserwuje dzieci w Łęcznej? Policja: To fake news

Dziesięcioletnia uczennica łęczyńskiej szkoły twierdziła, że była śledzona, ale zarówno zapisy monitoringu, jak i zeznania świadków tego nie potwierdziły. Tymczasem od miesiąca w internecie krążą wpisy o podejrzanych typkach rzekomo obserwujących dzieci w Łęcznej.

Wojtek Kral: A czarna wołga też była w tej opowieści?
Sebastian Pawlak: Ot logika. Zamiast dzwonić pod 112, lepiej wrzucać wpisy na FB.
Dominik Mierzwa: Kiedyś czarna Wołga, dzisiaj BMW.

oprac. KK

LEC

eprasa.pl 329072e7ad

Działkowcy płacą dwie stówy za worek śmieci

Tyle za 120-litrowy worek odpadów muszą płacić właściciele działek letniskowych w gminie Ludwin, którzy przyznają, że z powodu takich cen zabierają śmieci do swoich miast. Dlaczego jest tak drogo? - pytamy wójta.

Fot.Kamil Kulig

Andrzej Chabros, wójt Ludwina
Włączenie do systemu działek **rekreacyjnych podrożyłoby znacznie ceny wywozu śmieci dla mieszkańców stałych**

Gmina Ludwin słynie z akwenów wodnych, takich jak jezioro Piaseczno, Łukcze czy Zagłębocze. W okresie letnim jest więc często odwiedzana przez mieszkańców całego województwa. A gdzie mieszkańcy i letni wypoczynek, to i oczywiście... odpady, które należy posegregować i odebrać. I tu zaczynają się śmieciowe problemy.

Część odpadów ląduje w lesie

- Za odbiór jednego worka śmieci gmina sobie życzy 200 złotych – mówi „Wspólnocie" właściciel działki letniskowej. Jak dodaje: - Kilka lat temu płaciliśmy za odbiór odpadów w podatku gruntowym, które były odbierane przy oczyszczalni. Ale po wejściu w życie ustawy śmieciowej, my, jako działkowcy, musimy zadzwonić do firmy, którą wybrała gmina, zapłacić z góry 200 zł, a jej pracownicy wyznaczą termin za dwa, trzy tygodnie, raz w miesiącu, że odbiorą odpady. I wtedy trzeba być na działce, wynieść te śmieci na drogę, bo nikt nie będzie po nie specjalnie jechał.

Zdaniem naszego Czytelnika w gminie Urszulin można podpisać umowę ryczałtową, która opiewa na kwotę 206 złotych, ale obowiązuje przez cały rok (odbiór odpadów dwa razy w tygodniu).

- U nas niestety wygląda to inaczej. Dwie stówy za worek? Dlatego część działkowców segreguje odpady i wywozi je do Lublina lub Łęcznej. Niestety część z nich ląduje w lesie – przyznaje nasz Czytelnik.

O odniesienie się do sprawy poprosiliśmy wójta gminy Ludwin, Andrzeja Chabrosa, który w swojej odpowiedzi zaznaczył, że gmina podejmowała szereg działań mających na celu zorganizowanie odbioru odpadów w latach poprzednich. Dlaczego jest więc tak drogo?

Bo nie było chętnych i firmy wywozowe traciły

Tu wymienia organizację punktów zbiorczych w Rogóźnie, Rozpłuciu Pierwszym i Jagodnie. Dodaje, że w drugim roku funkcjonowania ustawy o utrzymaniu czystości „mieszkańcy mieli wybór, gdyż zainteresowane wywozem były dwie firmy i śmieci można było oddać do punktu zbiorczego lub podpisać umowę w taki sposób, aby firma odbierała z działki".

W kolejnych latach wspólnie z gminą Uścimów Ludwin organizował odbiór odpadów z lokalnym przedsiębiorstwem posiadającym własną instalację zagospodarowania, czyli PGKiM w Łęcznej. „Wszystkie te przypadki okazały się nieekonomiczne dla firm świadczących usługi wywozu, ilość chętnych osób do zawarcia umowy na zasadach komercyjnych była znikoma" - informuje wójt Chabros.

Bo w weekend jest drożej

I dodaje: „Właściciele działek rekreacyjnych muszą się liczyć z tym, że ceny wywozu w dni weekendowe nie będą tanie".

> **„Wójt stosuje pewien szantaż, ale zapomina, że my, płacąc duży rokroczny podatek gruntowy, większy niż za wille w Lublinie, nie mamy nic w zamian"**

Wójt stwierdza też, że pozostawianie niesegregowanych odpadów w punktach zbiorczych narażałoby gminę Ludwin na znaczne koszty zagospodarowania i konsekwencje za brak segregacji. A właściciele przedsiębiorstw skarżyli się również na brak dojazdu do działek rekreacyjnych oraz szerokość dróg, często prywatnych, oddzielonych szlabanem od drogi publicznej.

Bo mieszkańcy stali mieliby drożej

„Rada Gminy nie podjęła uchwały włączającej działki rekreacyjne (tzw. tereny niezamieszkałe) do systemu odbioru śmieci z powodu kosztów, jakie ponieśliby z tego powodu mieszkańcy stali. Włączenie do systemu działek rekreacyjnych podrożyłoby znacznie ceny wywozu śmieci dla mieszkańców stałych. Dziś każdy z właścicieli działek rekreacyjnych może podpisać umowę na wywóz odpadów stałych z firmą zewnętrzną" - kończy swoje wyjaśnienia wójt.

„Płacimy jak za wille w Lublinie"

- Wójt stosuje pewien szantaż, gdyby działkowcy płacili mniej, to mieszkańcy musieliby zapłacić więcej. Ale zapomina, że my (jako działkowcy dop. red.), płacąc duży rokroczny podatek gruntowy, większy niż za wille w Lublinie, nie mamy nic w zamian. Na terenie gminy jest około 5-6 tys. działek. W sezonie letnim kupujemy w sklepach gminnych i dajemy zatrudnienie mieszkańcom, najmując ich do prac dorywczych – przyznaje Czytelnik.

Konrad Sławiński

Drogi, oświata, lodowisko. Plany ratusza na 2024 rok

Łęczna: Budowa przedszkola, gruntowny remont 20 dróg, budowa kanalizacji w Starej Wsi i Starej Wsi-Kolonii - takie inwestycje znalazły się w przygotowanym przez burmistrza projekcie przyszłorocznego budżetu.

- Jedno z przedszkoli zostanie wybudowane od podstaw, a w drugim przygotowana zostanie dokumentacja niezbędna do budowy. W Łęcznej powstanie także pierwszy publiczny żłobek. Na jego potrzeby przystosowany zostanie budynek tzw. „małej szkoły". W dziale inwestycji oświatowych jest także modernizacja kompleksu sportowego Orlik na ulicy Jaśminowej – informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

- W budżecie zaplanowano kontynuację tegorocznej przebudowy ponad 20 dróg w gminie Łęczna. Największymi będą ul. Obrońców Pokoju, ul. Żabickiego, ale to także ul. Ogrodowa wraz z parkingiem oraz ul. Wesoła, Spokojna, Słoneczna, Sportowa, Malwowa, Diamentowa, Cicha, Przechodnia, a także droga w Zakrzowie – precyzuje rzecznik.

Dodatkowo zaplanowano instalację oświetlenia w Starej Wsi, sołectwie Podzamcze, Trębaczów, Zofiówka i os. Kolonii Trębaczów.

Wydatki w kwocie 125,4 mln zł

W budżecie znajdziemy również zadania związane z wybrukowaniem alejek na zabytkowej części cmentarza parafialnego, budowę kanalizacji w miejscowościach Stara Wieś i Stara Wieś Stasin, a także choćby lodowisko i wydatki na realizację zadań wybranych w ramach budżetu osiedlowego, a także funduszu sołeckiego.

W przygotowanym przez burmistrza dokumencie przewidziano dochody na poziomie 119,3 miliona złotych, a wydatki w kwocie 125,4 miliona zł. Zaplanowany deficyt ma wynieść 6,1 mln.

Poza inwestycjami budżet to także wydatki socjalne, oświatowe czy administracja. Na te cele zabezpieczono odpowiednio na oświatę: 63,7 mln, wydatki na pomoc społeczną i pomoc rodzinom: 17,3 mln i administrację 10,2 mln.

Niebawem projekt budżetu Leszek Włodarski przedłoży Radzie Miejskiej w Łęcznej.

Konrad Sławiński

Mural, który oczyszcza powietrze

Jesteśmy bardzo zadowoleni z pracy pani Ewy. A mural nie tylko będzie cieszył oko, bo ma też walory prozdrowotne i proekologiczne - jest wykonany ze specjalnej farby fotokatalitycznej, pochłaniającej część szkodliwych substancji, które są w atmosferze – mówi Kasjan Wyligała, prezes Lubelskiego Węgla.

Podczas uroczystego oddania muralu orkiestra górnicza wykonywała samby

Kasjan Wyligała, prezes LW Bogdanka
Każdy metr kwadratowy daje takie samo działanie jak około 200 drzew

- Poinformowano mnie, że każdy metr kwadratowy daje takie samo działanie jak około 200 drzew, a tu jest ponad 200 metrów kwadratowych muralu – dodał.

To właśnie spółka Lubelski Węgiel Bogdanka zleciła wykonanie malowidła ściennego na wschodniej ścianie budynku przyszłej bursy w Łęcznej.

- To jest jedna z naszych inicjatyw w ramach 40-lecia kopalni. Chcieliśmy w ten sposób zaznaczyć mocno naszą obecność w stolicy powiatu łęczyńskiego, ale także wpisać pewne elementy związane z przyszłością kopalni, którą mamy ambicje transformować – wyjaśnia Kasjan Wyligała, który był obecny na uroczystym oddaniu muralu w poniedziałek, 13 listopada. Oprócz niego w uroczystości wzięli udział m.in. radni powiatowi, pracownicy Starostwa Powiatowego u Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

Mural zaprojektowała Ewa Podlodowska, malarka i graficzka z Kijan

Jest czako i szyb górniczy, ale też wiatrak

Nie zabrakło też autorki projektu muralu, Ewy Podlodowskiej, która do Łęcznej przyjechała wraz ze swoim mężem Jakubem Podlodowskim, również malarzem, a także małym synkiem.

W muralu jest wiele symbolicznych elementów związanych z górnictwem, jak szyb i górnicza czapka, czyli czako. Ale znajdziemy też np. wiatrak, bo Bogdanka chce stawiać na zieloną energię.

- To kolejny mural, który miałam przyjemność projektować, kolejny o tematyce górniczej. Jest mapą skojarzeń pomiędzy górnictwem i jego przyszłością w tym regionie, zamkniętą w prostych symbolach graficznych. Dominującym symbolem tego muralu jest mężczyzna, górnik, będący siłą tego mechanizmu. Mural przedstawia perspektywę, która skupia się na zachowaniu potencjału Bogdanki jako motoru napędowego Lubelszczyzny w przyszłości, teraźniejszości, z rysami przyszłości – mówiła „Wspólnocie" Ewa Podlodowska.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 329072e7ad

Sensacyjne wiadomości: odwołany w czerwcu dyrektor chce powrócić na stanowisko, ponownie wygrywając konkurs...

Konkurs na dyrektora szpitala. Mirosław Makarewicz gotowy do walki

Minął czas na składanie ofert w konkursie na dyrektora szpitala w Lubartowie. Mirosław Makarewicz zapowiedział „Wspólnocie", że ubiega się o to stanowisko. Kolejny kandydat to obecny p.o. dyrektora - Artur Szczupakowski. Czas na decyzję komisji konkursowej, na czele której stoi wicestarosta Jacek Pożarowszczyk.

Czas na zgłaszanie się kandydatów minął w poniedziałek, o godz. 15.30, a więc już po składzie naszego tygodnika. Wcześniej ustaliliśmy nazwiska niektórych zainteresowanych.

Makarewicz kontra Szczupakowski?

Konkurs został ogłoszony 9 listopada. Zainteresowani pracą na stanowisku mieli czas na złożenie dokumentów do poniedziałku, 20 listopada (do godz. 15.30). Kto zgłosił się do konkursu?

Swoją kandydaturę potwierdził nam Mirosław Makarewicz. Do 28 czerwca zajmował on stanowisko dyrektora SPZOZ-u, ale został odwołany przez Zarząd Powiatu podczas sesji Rady Powiatu. Dzięki tej decyzji Zarząd otrzymał absolutorium od większości radnych.

- Trzeba nie mieć kręgosłupów moralnych i honoru, żeby przehandlować pacjentów i szpital za własne stołki - grzmiał Mirosław Makarewicz, który nie zgadzał się z odwołaniem i zapowiadał dochodzenie swojej racji na drodze sądowej.

Mirosław Makarewicz kierował SPZOZ-em w Lubartowie od sierpnia 2021 roku, gdy został powołany na p.o. dyrektora po rezygnacji Sylwii Domagały. Na początku 2022 roku został pełnoprawnym dyrektorem, wybranym w konkursie. Zarząd Powiatu odwołał go ze stanowiska, jako powód podając fatalną sytuację finansową szpitala. Rok 2021 SPZOZ kończył ze stratą 9 mln zł, rok 2022 to już strata rzędu - rekordowych - 24 mln zł.

Pomimo tego część załogi szpitala i część mieszkańców powiatu ujęła się za odwołanym Mirosławem Makarewiczem. Pod Starostwem Powiatowym zorganizowano protesty. Napisano nawet petycję do Zarządu Powiatu, do której dołączono podpisy. Zdaniem władz powiatu nie spełniła ona jednak wymogów formalnych.

Zgłoszenie się do konkursu podczas wystąpień na sesji Rady Powiatu sugerował już Artur Szczupakowski, obecny p.o. dyrektora SPZOZ-u, któremu stery w jednostce pod koniec lipca powierzył Zarząd Powiatu. To urzędnik Starostwa Powiatowego w Lubartowie, odpowiedzialny m.in. za kontrole w jednostkach podległych, np. w SPZOZ -ie. Zapowiadał już podjęcie konkretnych działań, zmierzających do poprawy sytuacji finansowej szpitala, pod warunkiem że to on zostanie nowym dyrektorem.

- Wszystko wskazuje, że najprawdopodobniej złożę swoją ofertę w konkursie na dyrektora szpitala. Czas na podjęcie decyzji jest do poniedziałku - zastrzegł w piątek Artur Szczupakowski, pytany przez dziennikarza „Wspólnoty".

Artur Szczupakowski, obecny p.o. dyrektora szpitala, już kilka tygodni temu sugerował chęć pozostania na stanowisku szefa lecznicy

Mirosław Makarewicz, odwołany w czerwcu dyrektor SPZOZ-u, nie pogodził się z decyzją Zarządu Powiatu, który usunął go ze stanowiska

Konrad Sawicki, dyrektor szpitala MSWiA w Lublinie, zapewnił: „Nie planuję składania dokumentów w konkursie"

W przestrzeni publicznej pojawiły się plotki o tym, że swoją ofertę w konkursie złoży Konrad Sawicki. To obecny dyrektor szpitala MSWiA w Lublinie, mieszczącego się przy ul. Grenadierów 3. Jednocześnie jest radnym Sejmiku Województwa Lubelskiego. To polityk Prawa i Sprawiedliwości. W ostatnich wyborach do Sejmu RP startował z listy tej partii, z numerem 11. Mandatu posła nie uzyskał, zdobył 2057 głosów. Kilka razy przyjeżdżał do Lubartowa, często bezpośrednio pod szpital, by promować swój program wyborczy. W kampanii wspierał go Mirosław Makarewicz, który występował razem z nim, zapewniając o swoim poparciu dla Sawickiego.

- Nie planuję składania dokumentów we wspomnianym przez Pana konkursie - odpisał w piątek na pytanie dziennikarza „Wspólnoty".

Oni wybiorą najlepszego kandydata

Oceny kandydatów dokona komisja konkursowa powołana przez Radę Powiatu Lubartowskiego. Znalazło się w niej pięć osób. Przewodniczącym komisji jest Jacek Pożarowszczyk (radny i wicestarosta lubartowski), a jej skład uzupełniają: Tomasz Marzęda (radny, starosta lubartowski), Andrzej Rodak (radny, przedstawiciel Rady Społecznej SPZOZ w Lubartowie), Jerzy Zwoliński (radny) i Jacek Kurzepa (lekarz, profesor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie).

21 listopada komisja zbierze się, by ocenić dokumenty, które wpłyną do Starostwa. Tydzień później, 28 listopada, mają odbyć się rozmowy z kandydatami, którzy spełnią formalne wymogi.

- Członkowie komisji będą chcieli szerzej poznać doświadczenie zawodowe i kwalifikacje kandydatów oraz ich wizję funkcjonowania lubartowskiego szpitala - zaznacza wicestarosta Jacek Pożarowszczyk, przewodniczący komisji.

- Decyzja o wyborze kandydata na stanowisko dyrektora zostanie podjęta bezpośrednio po spotkaniach. Decyzja zapadnie w drodze tajnego głosowania, do akceptacji danej kandydatury będzie potrzebna bezwzględna większość głosów (większość osiągnięta, gdy podczas głosowania liczba głosów za wnioskiem jest większa od sumy głosów przeciw i wstrzymujących się - przyp. red.) - dodaje.

Komisja wskaże najlepszego kandydata na stanowisko, a ostateczną decyzję podejmie Zarząd Powiatu. W jego skład, poza wymienionymi Tomaszem Marzędą i Jackiem Pożarowszczykiem, wchodzą jeszcze Lucjan Mileszczyk, Jan Zaworski i Ryszard Wójcik.

- Zarząd Powiatu nie ma obowiązku zgodzić się ze wskazaniem komisji. O powołaniu lub niepowołaniu kandydata Zarząd zdecyduje w drodze głosowania, zwykłą większością głosów - wskazuje Jacek Pożarowszczyk.

Konkurs będzie nieważny, jeśli zgłosi się tylko jeden kandydat. Wśród wymagań dla kandydata na stanowisko szefa jednostki zatrudniającej grubo ponad 600 pracowników są: wykształcenie wyższe, wiedza i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków kierownika, co najmniej pięcioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym albo ukończone studia podyplomowe na kierunku zarządzanie i co najmniej trzyletni staż pracy oraz brak prawomocnego skazania za przestępstwo popełnione umyślnie.

Ile zarabia p.o. dyrektora szpitala? Pensja robi wrażenie

Zgodnie z decyzją Zarządu Powiatu z końca października br., ustalono wysokość wynagrodzenia p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie. Przedstawiciele władz powiatu za pośrednictwem uchwały postanowili, że Artur Szczupakowski od 1 listopada miesięcznie zarabia 19,9 tys. zł brutto. To taka sama kwota, jaką ustalono 27 lipca br., gdy Starostwo Powiatowe powierzało Arturowi Szczupakowskiemu kierowanie szpitalem. Wynagrodzenie poprzedniego dyrektora - Mirosława Makarewicza - przekraczało 20 tys. zł brutto miesięcznie.

Także pod koniec października Zarząd Powiatu przedłużył swoją decyzję z lipca br. w sprawie zatrudnienia Artura Szczupakowskiego na stanowisku p.o. dyrektora SPZOZ -u w Lubartowie. Tym razem do 28 grudnia, jednakże nie później niż do dnia zawarcia stosunku pracy z nowym dyrektorem.

Dominik Smagała

Chciała pomóc koleżance. Straciła pieniądze

Zaczęło się od włamania na konto w mediach społecznościowych 31-latki z gm. Spiczyn. Oszust podszył się pod kobietę i wysłał 24 wiadomości do jej znajomych.

- Treść dotyczyła zapytania, czy mają możliwość płatności blikiem. Cyberprzestępca uwiarygodnił swoją wiadomość poprzez używanie imion odbiorców, co wywołało podświadomie poczucie, że druga strona konwersacji to znajomy - młodszy aspirant Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

26-letnia znajoma kobiety przyznała, iż może dokonać płatności za pomocą kodu blik. Przekonana, że pomaga koleżance, zezwoliła na wygenerowanie kodu na kwotę blisko 2 tys. zł. O tym, że została oszukana, dowiedziała się z rozmowy telefonicznej z 31-latką.

Konrad Sławiński

Nowy radiowóz lubartowskiej drogówki

Taki radiowozów trafił do KPP w Lubartowie. To oznakowana Skoda Scala. Samochód wyposażony jest w silnik benzynowy o pojemności 1,5 litra o mocy 150 KM.

Stracił 20 tys. zł na felgach

37-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego chciał sprzedać felgi samochodowe. Na ogłoszenie w Internecie odpowiedziała kobieta. Zapewniała, że zamówi kuriera.

- Przesłał je numer telefonu i adres e-mail. Na podany adres przyszła wiadomość, że wszystko zostało opłacone, trzeba kliknąć link i zaakceptować przelew. Gdy 37-latek kliknął „potwierdź", został przekierowany na stronę banku, a następnie zalogował się na swoje konto bankowe. Pokazał mu się komunikat o tym, że trwa przetwarzanie informacji. Mężczyzna, myśląc, że transakcja nie została zrealizowana, postanowił ponowić próbę później. Poprzedni link wygasł, więc kobieta przesłała kolejny. Ponownie otworzyła się ta sama procedura i znowu informacja o przetwarzaniu informacji. Po tym czasie oszust oświadczył, że aktualnie nie ma już czasu i że odezwie się po pracy. Po jakimś czasie na numer telefonu 37-latka przyszła informacja z banku o potwierdzeniu zmiany limitów dla płatności BLIK - opisuje zdarzenie sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Okazało się, że oszust wszedł na jego konto i dokonał sześciu transakcji płatności poprzez BLIK na 20 tys. zł.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 329072e7ad

Tak się kończy wyprzedzanie na zakręcie i skrzyżowaniu

Jadąca peugeotem chciała wyprzedzić, chociaż była na zakręcie i zbliżała się do skrzyżowania. I to by się może udało, gdyby w czasie manewru jadący przed nią dostawczak... nie skręcił w lewo.

Groźne zderzenie miało miejsce w czwartek po godz. 10 w Stoczku, na drodze w kierunku Zezulina.

68-letnia kobieta chciała wyprzedzić peugeotem dostawczaka. Manewr ten wykonała jednak na zakręcie i skrzyżowaniu. Pech chciał, że dostawczy mercedes w tym momencie skręcił w lewo, przez co doszło do zderzenia.

W zderzeniu ranna została jedna osoba

Fot.KPP Łęczna

Fot.KPP Łęczna

- Jeśli widzimy, że wyprzedzane pojazdy zwalniają albo hamują, powinno to być dla nas sygnałem ostrzegawczym. Z kolei skręcający powinni upewnić się, czy swoim manewrem nie doprowadzą do kolizji – przypomina mł. asp. Izabela Zięba

- Na miejscu niezbędna była pomoc pogotowia ratunkowego oraz straży pożarnej. W wyniku tego zdarzenia do szpitala została przetransportowana jedna osoba – informuje mł. asp. Izabela Zięba z łęczyńskiej policji, która apeluje o więcej ostrożności i stosowanie się do znaków.

Kamil Kulig

Parkingi i drogi już są, teraz czas na zieleń

Na terenie dawnego szpitala w Jaszczowie, gdzie działa Centrum Senioralne, powstały chodniki, 52 miejsca parkingowe i ulice dojazdowe.

Oficjalne otwarcie Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Jaszczowie odbyło się 5 października.

- W grudniu rozpoczniemy przyjęcia pacjentów. Opiekę znajdzie tu 50 osób w trybie stacjonarnym i około 20 osób w trybie pobytu dziennego – informował wówczas Krzysztof Bojarski, dyrektor Szpitala Powiatowego w Łęcznej, którego częścią jest nowy ZOL.

Przebudowę dwóch zjazdów i budową parkingów SPZOZ finansował z własnych środków, a jego koszt to ponad 614 tys. zł

Fot.SPZOZ w Łęcznej

Centrum Senioralne

Zakład znajduje się w nowym jednopiętrowym budynku o powierzchni 1500 m kw., który wyglądem nawiązuje do swojego poprzednika, dawnego szpitala w Jaszczowie. ZOL w Jaszczowie stanowi część większego kompleksu, który powstał na terenie byłego szpitala. Są tam także trzy jednostki podległe powiatowi – Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne, Zakład Aktywności Zawodowej (pralnia) i Dzienny Dom Seniora.

Teraz w tym dużym kompleksie określanym jako Centrum Senioralne powstał wygodny dojazd i miejsca parkingowe. Ich budowa rozpoczęła się pod koniec września, a zakończyła w listopadzie.

– Zakończyliśmy porządkowanie terenu. Wokół obiektów działających na terenie dawnego szpitala w Jaszczowie powstały chodniki, 52 miejsca parkingowe, ulice dojazdowe – wylicza Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej.

Krzysztof Bojarski,
dyrektor szpitala w Łęcznej

Planujemy, że powstaną tu otwarte ogrody dla całej lokalnej społeczności

Będą otwarte ogrody

Pozostawiono przestrzenie dla roślin, bo zieleń ma być tu ważnym elementem krajobrazu.

- Planujemy, że powstaną tu otwarte ogrody dla całej lokalnej społeczności. To będzie ostatni akcent porządkowania tego miejsca. Obecnie trwają prace nad projektem, ale już szukamy źródła finansowania. O pieniądze będziemy starać się w Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – informuje dyrektor szpitala.

Kamil Kulig

GOK Puchaczów pokazuje swoje talenty

Fot.GOK Puchaczów

Za przygotowanie wokalne Marysi i zespołu Rozdźwięki odpowiada Justyna Abramik, realizacja audio i video – Rafał Rutkowski

Fot.GOK Puchaczów

Zespół Rozdźwięki działa od października br. Jego skład tworzą: Basia Arciszewska, Basia Kasprzak, Agata Rutkowska, Iga Wójtowicz, Natalia Wronisz

Siedmioletnia Marysia Tarkowska maszeruje i śpiewa „Bo w piechocie fajno jest". W tle Puchaczów i okolice, ale też m.in. nowoczesne wojsko. Niedawno powstały zespół Rozdźwięki wykonuje utwór „Dziś idę walczyć mamo". Za nimi sceny wojenne.

Te patriotyczne teledyski nagrało studio Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie z okazji 105. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Można je zobaczyć na YouTube i w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 329072e7ad

W Radzie Miasta Lubartów jak w Sejmie? PiS w mniejszości

Klub PiS do niedawna był w koalicji z radnymi burmistrza Krzysztofa Paśnika. Teraz widać, że w głosowaniach radni PiS mają mniejszość.

Wspólny Lubartów - klub popierający burmistrza i Wspólnota Lubartowska - klub opozycyjny - znowu głosowały razem. Dało się to zauważyć już na poprzedniej sesji Rady Miasta, gdy Wspólnota Lubartowska poparła przebudowę drogi bocznej ul. Żeromskiego proponowaną przez burmistrza, PiS był za innym przeznaczeniem pieniędzy z budżetu miasta.

Na sesji 16 listopada już na początku obrad dało się zauważyć, że PiS jest w mniejszości. Na wniosek przewodniczącego Rady Miasta, Tomasza Krówczyńskiego, zdjęto z porządku obrad wybór nowego wiceprzewodniczącego. Za zdjęciem tego punktu z porządku obrad głosowali wspólnie radni ze Wspólnego Lubartowa, Wspólnoty Lubartowskiej, dwoje radnych z KO - Andrzej Zieliński i Anna Kuszner. Przeciw byli radni z klubu PiS, Ewa Grabek z klubu KO, radni niezrzeszeni Zdzisław Wereszczyński, Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska-Serwin. Jedna radna z PiS, Halina Jaworska, była nieobecna.

- Czyżby szykował się nowy sojusz? - zastanawia się Miasto Obywatelskie Lubartów.

To, że PiS znalazł się w mniejszości, widać było także przy głosowaniu nad odwołaniem Tadeusza Małyski ze zgromadzenia ZKGZL. Były zastępca burmistrza był tam reprezentantem miasta. Przeciw jego odwołaniu głosowali radni z klubu PiS - to oczywiste, bo Tadeusz Małyska był zastępcą burmistrza z ramienia PiS - Ewa Grabek, Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska-Serwin. W sumie - siedem osób.

Za jego odwołaniem był klub Wspólny Lubartów, większość Wspólnoty Lubartowskiej i Anna Kuszner z KO. Andrzej Zieliński z KO, Marek Polichańczuk ze Wspólnoty Lubartowskiej i Zdzisław Wereszczyński wstrzymali się.

Jako przedstawiciela do zgromadzenia ZKGZL wybrano Andrzeja Zielińskiego. 14 radnych było za jego wyborem, radni PiS, Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska Serwin wstrzymali się.

Czy te wyniki głosowania to przełożenie sytuacji w Sejmie? Tam PiS też jest w mniejszości, przegłosowywany przez koalicję KO, Trzeciej Drogi i lewicy. W Lubartowie burmistrz wywodzący się ze Wspólnego Lubartowa ma związki z PSL, ostatnio doszło do zerwania koalicji tego klubu z PiS. W Radzie Miasta jest klub KO. Wspólnota Lubartowska była kiedyś klubem lewicowym (co do dziś wypomina jej Grzegorz Gregorowicz).

Marcin Kusyk

I N F O R M A C J A P R A S O W A

Informacja prasowa z Konferencji z dnia 10 listopada 2023 r. dotycząca postępu prac w zakresie realizacji Projektu „Modernizacja źródła wytwarzania ciepła z zastosowaniem wysokosprawnej kogeneracji i OZE w Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej w Lubartowie Sp. z o.o."

PEC w Lubartowie jest na końcowym etapie wykonania prac budowlanych i montażu urządzeń w ramach realizacji zadania Nr 1 dotyczącego budowy kogeneracji gazowej w Projekcie pn. „Modernizacja źródła wytwarzania ciepła z zastosowaniem wysokosprawnej kogeneracji i OZE w Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej w Lubartowie Sp. z o.o."

Projekt obejmuje 3 zadania i oprócz wymienionego zadania nr 1 realizowane są zadania: rozbudowa Sieci Cieplnej w celu likwidacji niskiej emisji i dostosowanie kotła WR-5 do współspalania biomasy.

Dla sfinansowania Projektu Spółka pozyskała dotację z tzw. Funduszy norweskich i pożyczkę uzupełniającą ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W zakresie wsparcia projektu PEC w Lubartowie współpracuje również z Bankiem Gospodarstwa Krajowego S.A.

Łączny koszt Projektu wynosi 23,3 mln zł z tego zadanie dotyczące kogeneracji gazowej to ok. 22,2 mln zł.

Ze względu na bliski okres zakończenia głównych prac przy budowie kogeneracji gazowej informujemy, że w okresie od 12 czerwca 2023 r. kiedy nastąpiło przekazanie placu budowy wykonawcy (firmie Bergerat Monnoyeur Sp. z o.o.) do dnia dzisiejszego wykonano:

- fundamenty pod cztery kontenery z silnikami gazowymi, pod stację transformatorową i estakadę ciepłowniczą pod rurociągi łączące kontenery z kolektorem w budynku ciepłowni,
- przyłącze gazowe do każdego z kontenerów oraz stacji redukcyjno -pomiarowej z przyłączem do sieci PSGaz,
- wpięcie przyłącza ciepłowniczego do istniejącej sieci oraz estakady wraz z przyłączem ciepłowniczym z ciepłowni do dwóch kontenerów,
- posadowiono na wcześniej przygotowanym fundamencie stację transformatorową oraz wykonano przyłącze elektryczne do kontenerów z silnikami,
- dostarczono i posadowiono dwa kompletne kontenery wraz z armaturą

Całkowity postęp prac w zakresie rzeczowym wynosi obecnie ok. 67%. Do końca roku w ramach zadania nr 1 budowa kogeneracji gazowej zostaną wykonane jeszcze:

- dostawa i posadowienie dwóch pozostałych kompletnych kontenerów wraz z silnikami gazowymi i armaturą – Listopad 2023r.,
- przyłącze elektroenergetyczne z GPZ ul. Nowodworska do stacji transformatorowej w PEC w Lubartowie. Długość przyłącza to 1,5 km. Planowane zakończenie grudzień 2023r.,
- podłączenie do sieci ciepłowniczej i pozostałej infrastruktury dwóch ostatnich jednostek kogeneracyjnych – grudzień 2023r,
- prace związane z zagospodarowaniem terenu – na bieżąco.

Prezes PEC Lubartów przypomina, że celem Projektu jest:

- zmniejszenie emisji CO_2,
- obniżenie niskiej emisji,
- uzyskanie oszczędności energii pierwotnej,
- uzyskanie produkcji energii ze źródeł odnawialnych,
- uzyskanie przez system ciepłowniczy w Lubartowie statusu efektywnego systemu,
- możliwość wytwarzania energii elektrycznej i cieplnej w warunkach wysokosprawnej kogeneracji.

Dodatkowo dzięki realizacji Projektu Spółka poszerza paletę źródeł wytwarzania w kierunku budowy mixu energetycznego opartego na dywersyfikacji paliw.

Kogeneracja gazowa pozwoli na produkcję ciepła w ilości nie mniejszej niż 74 500 GJ/rok i produkcję energii elektrycznej w wysokości nie mniejszej niż 21 900 MWh/rok, przy deklarowanej sprawności całkowitej ok 86% i sprawności elektrycznej 41,5%.

www.eeagrants.org / www.norwaygrants.org

Iceland Liechtenstein Norway grants

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

PEC Lubartów Spółka z o.o.

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Operator maszyn produkcyjnych, Ludwin Kol./ POL-MAK	1	4 500,00 zł	u
Podinspektor ds. informatyki, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	4 300,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	3 600,00 zł	u
Pracownik socjalny, Łęczna/MOPS	1	4 100,00 zł	u
Specjalista ds. rehabilitacji, Janowica	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	3 600,00 zł	u
Policjant, Łęczna/ KWP	1	4 718,00 zł	u
Montażysta, Łęczna/ Wroński	1	3 600,00 zł	u
Operator koparki, Brzeziny/ TRANS – KOP	1	5 600,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 600,00 zł	u
Elektromonter na powierzchni, Bogdanka/ RG Bogdanka	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter pod ziemią, Bogdanka/ RG Bogdanka	1	4 000,00 zł	u
Górnik, Bogdanka/ RG Bogdanka	1	4 000,00 zł	uu
Ślusarz pod ziemią, Bogdanka/ RG Bogdanka	1	4 000,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Magazynier, Lubartów/ ALLBUD		4 432,00 zł	z
Elektromechanik pojazdów samochodowych, Łucka/ Henryk Biały	1	3 600,00 zł	u
Nauczyciel angielskiego, Lubartów, Przedszkole nr 1	1	4 550,00 zł	u
Kosmetyczka, Lubartów/ Kozioł	1	3 600,00 zł	u
Fryzjer, Lubartów/ Kozioł	1	3 600,00 zł	u
Magazynier, Lubartów/ Szczygiełek	0,75	3 000,00 zł	u
Elektryk – maszynista pomp, Lubartów/ PGK	1	3 600,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Betoniarz, Skrobów/ WOL -MAT	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka maszynowa, Lubartów/ MODEX	1	3 600,00 zł	u
u – umowa o pracę			
z – umowa zlecenie			

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA 21 - 27 LISTOPADA:
1. mleko Krasnystaw 1 l 2% - 3,99 zł
2. cukier kryształ - 5,55 zł/kg przy zakupie 2 kg (21 - 25 listopada)
3. mąka TO TA 450 - 2,22 zł/kg przy zakupie 10 kg (21 - 25 listopada)
4. papier toaletowy Cashmir 3-warstwowy 12 rolek - 13,99 zł
LUB

eprasa.pl 329072e7ad

200 LAT, PANI STANISŁAWO!

Pani Stanisława Andzelm z rodziną i przedstawicielami Urzędu Gminy w Janowcu

Takie urodziny nie zdarzają się zbyt często. Posypały się gratulacje i najserdeczniejsze życzenia.

Pani Stanisława Andzelm urodziła się 11 listopada 1923 r. Całe życie mieszka w Janowcu, w 1942 r. wzięła ślub z Mieczysławem Andzelmem. Niestety od 1979 r. Jubilatka jest już wdową. Ale zawsze może liczyć na najbliższych. Obecnie mieszka z córką, Hanną Kocoń i z zięciem Marianem. Ale na jej urodzinowe przyjęcie zjechała cała rodzina.

- Mieliśmy aż 64 osoby, sama rodzina - mówi córka Jubilatki. - A mama wytrwała do końca uroczystości - dodaje.

Z okazji 100. urodzin Panią Stanisławę odwiedził także wójt gminy Janowiec, Jan Gędek, wraz z Grażyną Biernacką, kierowniczką Urzędu Stanu Cywilnego w Janowcu oraz Jadwigą Wolską, sołtyską Janowca.

- W imieniu władz samorządowych gminy Janowiec chcieliśmy złożyć najserdeczniejsze życzenia z okazji 100. urodzin. Pragniemy złożyć Pani serdeczne gratulacje oraz wyrazy najwyższego szacunku. Osiągnęła Pani wiek, o którym marzymy wszyscy, ale który osiągają tylko nieliczni wybrańcy. Życzymy kolejnych długich lat w zdrowiu - mówił wójt.

Pani Stanisława otrzymała w prezencie kwiaty, obraz, przygotowaną przez urzędników kartkę z życzeniami oraz tort.

Jubilatka była wizytą bardzo wzruszona.

- Ja również życzę wam wszystkiego najlepszego, przede wszystkim zdrowia, wszystkiego, co w życiu najlepsze - mówiła.

Jak mówi, przepisem na długowieczność jest przede wszystkim miłość rodziny i spokój. Pani Stanisława starała się żyć spokojnie, ale przede wszystkim bez nerwów.

- Mama używała zawsze tylko kremu Nivea, żadnych innych... Prowadziła bardzo spokojny styl życia. Tata bardzo ją kochał, szanował i otaczał ogromną opieką - mówi córka Jubilatki.

Pani Stanisława doczekała się trzech córek, pięciorga wnucząt i czwórki prawnucząt, najmłodszy z nich urodził się 3 listopada i nawet wziął udział w przyjęciu urodzinowym z okazji 100. lat swojej Prababci!

Redakcja Wspólnoty dołącza do życzeń. Pani Stanisławo, życzymy kolejnych długich lat życia w zdrowiu, otoczeniu najbliższych, ale przede wszystkim dużo radości i pogody ducha.

AG

Jechał ciężarówką po ekspresówce bez prawa jazdy

Ukraiński kierowca tira wpadł podczas kontroli. Mężczyzna okazał mundurowym ukraińskie prawo jazdy, pewien, że za chwilę ruszy w dalszą drogę. - Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się jednak, że 26-latka obowiązuje sądowy zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi na okres trzech lat, począwszy od 2021 roku - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach i dodaje:

- Gdy policjanci zaczęli sprawdzać szczegóły sprawy, wyszło na jaw, że mężczyzna został kiedyś zatrzymany w Polsce, a następnie skazany za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości.

Sąd zakazał mu dalszej jazdy na trzy lata. Niestety Ukrainiec w dalszym ciągu siadał za kierownicą, posługując się ukraińskim prawem jazdy.

Marta Pietroń

Szturm oszustów w gminie Kazimierz Dolny. Są oszukani

Wydzwaniali do mieszkańców, próbując wyłudzić pieniądze. Niestety starsza kobieta oddała im kilkadziesiąt tysięcy złotych. Była pewna, że pomaga wnukowi.

To był prawdziwy szturm oszustów, o czym przekonali się policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Puławach, do których wpływały zgłoszenia od mieszkańców gminy Kazimierz Dolny o dziwnych telefonach. Z ich relacji wynikało, że dzwoniący przedstawiali się jako członkowie bliskiej rodziny, informowali, że spowodowali śmiertelny wypadek i potrzebują pieniędzy, żeby uniknąć więzienia.

Niestety 82-letnia kobieta uwierzyła oszustowi. Mężczyzna dzwoniący do staruszki podawał się za jej wnuka, który miał spowodować wypadek na terenie Niemiec. Prosił o pieniądze na kaucję. W nocy od mieszkanki gminy Kazimierz Dolny 20 tys. zł odebrał jego rzekomy adwokat.

Marta Pietroń

Znęcał się nad żoną, a policjantom proponował łapówkę

W areszcie dwa najbliższe miesiące spędzi 32-latek z gminy Puławy. Mężczyzna znęcał się nad żoną, a interweniującym podczas awantury policjantom proponował 10 tys. zł, by zapomnieli o sprawie.

W niedzielne popołudnie dyżurny puławskiej komendy skierował policyjny patrol do jednej z miejscowości w gminie Puławy. Ze zgłoszenia wynikało, że mieszkający tam 32-latek wszczął awanturę domową w obecności małych dzieci. Mundurowi na miejscu zastali agresywnego, używającego wulgaryzmów mężczyznę. Mieszkaniec gm. Puław w pewnym momencie uderzył jednego z policjantów, a gdy stróże prawa próbowali go obezwładnić, oberwał także drugi funkcjonariusz. 32-latek używał przy tym niecenzuralnych, obelżywych słów i nie reagował na upomnienia policjantów.

- Widząc, że nic nie wskóra, zaproponował funkcjonariuszom 10 tysięcy złotych w zamian za odstąpienie od zatrzymania go, twierdząc, że „nie było tematu" - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Funkcjonariusze nie skusili się na łapówkę, mężczyzna trafił do aresztu. Okazało się, że był nietrzeźwy - miał dwa promile alkoholu w organizmie.

Po przesłuchaniu żony, świadków oraz znieważonych funkcjonariuszy mężczyzna usłyszał zarzuty.

- 32-latek usłyszał aż pięć zarzutów. Jest podejrzany o to, że od półtora roku znęcał się psychicznie i fizycznie nad żoną, groził jej nożem oraz kluczem francuskim, podczas interwencji znieważył policjantów, naruszył ich nietykalność cielesną, groźbami zmuszał ich do zaprzestania swoich działań, a na koniec próbował ich przekupić, proponując 10 tysięcy złotych - informuje kom. Rejn-Kozak.

Na wniosek policji sąd zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci 2-miesięcznego aresztu. Grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

Opel dachował. Pijany w sztok kierowca zakleszczony w środku

Fot. Policja

25-latek nie był w stanie o własnych siłach wyjść z auta

W środę w nocy w Karczmiskach dachował opel. Za kierownicą siedział 25-letni mieszkaniec tej gminy.

Potężny huk usłyszał mieszkający w pobliżu mężczyzna i to on powiadomił policję.

- 25-latek jechał samochodem, mając w organizmie prawie dwa promile alkoholu. Stracił panowanie nad pojazdem, po czym jego auto dachowało – informuje asp. Katarzyna Bigos, rzeczniczka opolskiej policji.

Mężczyźnie nic poważnego się nie stało. Narobił sobie jednak poważnych problemów. Przed sądem odpowie za jazdę na podwójnym gazie.

Grozi mu za to do trzech lat więzienia, wysoka grzywna i sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

ACH

Chciał sprzedać kamerę, stracił grubą kasę

W sidła oszustów wpadł 43-latek z gminy Wilków, który wystawił na sprzedaż kamerę zewnętrzną. Osoba zainteresowana jej kupnem wysłała mężczyźnie link, przez który zalogował się on do swojego banku. Dzięki nieuwadze 43-latka oszuści zyskali dostęp do konta i przelali z niego prawie 15 tys.zł.

AG

PUL

Puławy: Wymusiła pierwszeństwo na motocyklisce

Mandatem i punktami karnymi policjanci ukarali kierującą audi, która doprowadziła do zderzenia z motocyklem. Jadący nim nastolatek trafił do szpitala.

Do zdarzenia doszło w poniedziałkowe popołudnie na skrzyżowaniu ul. Piłsudskiego i Kołłątaja. 24-letnia mieszkanka gminy Janowiec wyjeżdżając z ul. Kołłątaja i włączając się do ruchu, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu motocykliście i doprowadziła do zderzenia. Kierujący jednośladem 17-latek z gminy Puławy z ogólnymi potłuczeniami trafił do szpitala. Oboje byli trzeźwi. Sprawczyni kolizji dostała mandat, a na jej koncie wylądowały punkty karne.

Marta Pietroń

eprasa.pl 329072e7ad

Wójt kupił za pieniądze podatników buty ochronne, a po budowie biega w pantoflach

POWIAT OPOLSKI:
A w mediach społecznościowych samorządowiec z Chodla poucza nas z zasad BHP, których uczył się na trzecim roku nieukończonych studiów.

Fot. LUG Chodel/FB

To zdjęcie wykonane zostało we wrześniu br. na budowie przedszkola w Granicach. Wójt (pierwszy od lewej) na nogach, zamiast butów ochronnych, które kupił w grudniu ub.r., ma pantofle... A nas w mediach społecznościowych poucza z BHP

Ale zacznijmy od początku. Pod koniec grudnia ub.r. wójt gminy Chodel, jako jedyny samorządowiec z powiatu opolskiego, postanowił zadbać o bezpieczeństwo swoje i innych – bo tak tłumaczył się w ubiegłym tygodniu z tego, co zrobił - i kupił sobie za gminne pieniądze buty. Wybrał nie byle jakie, bo specjalistyczne buty ochronne za 417 zł. Sam zakup uzasadniał całą listą realizowanych przez gminę inwestycji, których zamierzał doglądać i koniecznością przestrzegania przepisów BHP.

- W mojej ocenie zakup butów roboczych dla wójta ze środków gminnych może budzić uzasadnione wątpliwości formalno-prawne, w szczególności z uwagi na zasadę finansów publicznych ponoszenia wydatków w sposób celowy i oszczędny – podkreśla Ewa Dudziak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Rady Gminy w Chodlu, która sama w tej sprawie nic nie zamierza dalej robić. - Jeżeli wolą Rady będzie wnikliwe zbadanie dokumentów źródłowych dotyczących tego konkretnie wydatku, Komisja Rewizyjna takie zadanie wykona – zapowiada.

Pracodawca wójta o całej sprawie mówi krótko.

- Dla mnie to śmieszne i małostkowe – komentuje Aleksandra Motyka, przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu. - Charakter pracy wójta nie wymaga posiadania specjalistycznej odzieży ochronnej. Ale skoro zakup został zweryfikowany i zatwierdzony przez skarbnika gminy, to najwidoczniej ma swoje uzasadnienie. Możemy zatem taki zakup oceniać jedynie z punktu widzenia moralnego, etycznego - dodaje.

Zwraca jednocześnie uwagę, że roczne zarobki wójta kształtujące się na poziomie 200 tys. zł brutto, stanowią i tak znaczącą pozycję w budżecie gminnym. Do tego ryczałt za paliwo.

- Przy takiej pensji naprawdę występowanie o zwrot kosztów zakupu obuwia jest małostkowe. Takie samo prawo nadzoru nad inwestycjami ma Rada Gminy, a żaden radny nie wystąpił o zakup obuwia ochronnego. Przez cztery lata wójt i skarbnik apelowali do Rady o podniesienie stawek podatkowych, bo coraz mniej dochodów, a wydatki rosną. A jednocześnie w tych wydatkach znajdujemy takie „smaczki" – wytyka.

Krzysztof Jakubowski,
prezes Fundacji Wolności w Lublinie
- Jeśli urząd gminy kupił dla wójta buty ochronne, a on ich nie używa, to albo jest gapą, albo jednak był to zbędny zakup

Aleksandra Motyka,
przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu
- Dla mnie to śmieszne i małostkowe. Charakter pracy wójta nie wymaga posiadania specjalistycznej odzieży ochronnej

Wójt gminy Chodel w mediach społecznościowych lubi chwalić się informacjami o pozyskanych środkach na inwestycje oraz zdjęciami z postępu prac. We wrześniu br. na profilu gminy Chodel opublikowane zostało poniższe zdjęcie z budowy przedszkola w Granicach. Jest na nim wójt (pierwszy od lewej) ubrany w kask ochronny i kamizelkę odblaskową. Tymczasem na nogach, zamiast obuwia ochronnego zakupionego z pieniędzy podatników, ma... pantofle.

- Jeśli urząd gminy kupił dla wójta buty ochronne, a on ich nie używa, to albo jest gapą, albo jednak był to zbędny zakup – komentuje całą sprawę Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności w Lublinie.

Agnieszka Ciekot - Hunek / Agnieszka Gołębiowska

Program in vitro ruszył w Białej Podlaskiej

BIAŁA PODLASKA:
Jeszcze w tym roku pierwsze cztery pary otrzymają dofinansowanie zabiegu in vitro w Białej Podlaskiej. - Chcemy udzielić takiej pomocy parom z naszego miasta marzącym o posiadaniu dziecka - mówi prezydent Białej Podlaskiej.

Pierwsze cztery pary otrzymają już w tym roku dofinansowanie zabiegu in vitro w Białej Podlaskiej

Prezydent Białej Podlaskiej podczas konferencji prasowej w tej sprawie przypominał, że jedną z najbardziej przykrych chorób cywilizacyjnych jest niepłodność, a najskuteczniejszą metodą pozwalającą niezliczonym parom spełnić swoje marzenie o posiadaniu dziecka jest metoda pozaustrojowego zapłodnienia in vitro.

- Od 2013 roku ta metoda była dzięki postawie rady ministrów finansowana przez rząd. Była państwową polityką leczenia. Rząd PiS w 2016 roku zaprzestał udzielania takiej pomocy Polakom. W tym momencie to wyzwanie pojawiło się przed samorządami lokalnymi. Jako samorząd miasta chcemy udzielić takiej pomocy parom z naszego miasta marzącym o posiadaniu dziecka - podkreśla Michał Litwiniuk.

Zaczęło się obywatelsko

Wspominał o śp. Riadzie Haidarze, który jako lekarz najmłodszych pacjentów oraz wielki przyjaciel ich rodzin, bardzo mocno promował ideę wsparcia metodą in vitro.

- Po naszych wspólnych konsultacjach z jego inicjatywy powstał obywatelski projekt uchwały skierowany do rady miasta, który niestety tam utknął. Żeby ten stan zawieszenia przerwać, rok później, w 2022 roku, ze swoją inicjatywą wyszli radni klubu Koalicji Obywatelskiej, zaproponowali przyjęcie stanowiska w sprawie utworzenia miejskiego programu in vitro. Rada to stanowisko przyjęła - mówi prezydent. Opracowując program na 2023 rok, Urząd Miasta wpisał środki potrzebne do jego uruchomienia.

- W ten sposób mogliśmy ogłosić przetarg na realizację. Wyłoniona została klinika, gdzie już pierwsze cztery pary z Białej Podlaskiej zostały objęte taką pomocą z budżetu miasta - dodaje Litwiniuk.Jeszcze w tym roku, gdy głosowano w sprawie przystąpienia do programu, klub Koalicji Obywatelskiej złożył poprawkę na dofinansowanie do 10 tys. zł na jeden zabieg.

Są pewne warunki

Żeby para mogła zgłosić się do programu, musi zostać zakwalifikowana do leczenia niepłodności zgodnie z ustawą o leczeniu niepłodności oraz stanowiskami specjalistów w tym zakresie. Wiek kobiety musi być w przedziale 25 - 40 lat. Para powinna pozostawać w związku małżeńskim lub partnerskim, mieszkać w Białej Podlaskiej, odprowadzać tutaj podatek od dwóch lat. Nie może uczestniczyć w innym programie publicznym o podobnym zakresie.

- Jeżeli są osoby zainteresowane, a pary chcą się dowiedzieć więcej o szczegółach, zapraszam do Referatu Spraw Społecznych do pokoju 311, można też zadzwonić pod nr 83 341 61 95. A jeżeli chcą się zgłosić, to zapraszamy do centrum Bocian - mówi Beata Żak, kierownik Referatu Spraw Społecznych w bialskim Urzędzie Miasta.Klinika „Bocian", z którą podpisano umowę, funkcjonuje w całej Polsce. Jest kliniką sprawdzoną, z dobrymi referencjami. Mieszkańcom Białej Podlaskiej zaoferuje wykonywanie zabiegów w Białymstoku, Lublinie, Warszawie czy Łodzi. Mieszkańcy mogą więc wybrać miejsce.

Spore zainteresowanie

- Jest duże zainteresowanie, bo są już telefony i są pytania o szczegóły całego programu i procedury. Pierwsze cztery pary zgłosiły się do programu, trwa procedura weryfikacji. Kwota zabezpieczona na ten rok to 100 tys. zł. Na rok kolejny planowana jest kwota 201 tys. zł, również zapewniająca kilkunastu parom zrealizowanie tego ważnego, pięknego i oczekiwanego marzenia, jakim jest posiadanie potomstwa. Chcemy, aby ten program był kontynuowany w kolejny latach na kwotę 200 tys. zł - mówi Stanisław Romanowski, naczelnik Wydziału Edukacji.

Maciej Maciejuk

Z zębami na policjanta

32-latce grozi kara do trzech lat więzienia

W piątkowy wieczór policjanci z Oddziału Prewencji Policji w Lublinie dostali zgłoszenie o kobiecie, która - będąc pod wpływem alkoholu - wjechała do rowu w Szczekarkowie (powiat opolski, gmina Wilków), z którego nie mogła już wyjechać.

Na miejscu jeden z funkcjonariuszy postanowił wyjąć kluczyk ze stacyjki BMW, co mocno rozwścieczyło siedzącą za kierownicą 32-letnią obywatelkę Ukrainy. Była wzburzona tak bardzo, że zaczęła gryźć policjanta.

- Agresywna kobieta znieważała policjantów. Konieczne było użycie środków przymusu w postaci siły fizycznej i kajdanek. Niezbędne okazało się jeszcze przymusowe pobranie od niej krwi, bowiem powiedziała ugryzionemu przez nią policjantowi, że jest chora na gruźlicę. Krewką kobietą okazała się 32-letnia obywatelka Ukrainy, która ostatecznie została umieszczona w policyjnym areszcie - informuje nadkomisarz Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy KWP w Lublinie.

Kobieta narobiła sobie niezłych kłopotów... Odpowie nie tylko za prowadzenie pojazdu po pijaku, ale też za znieważenie policjanta na służbie oraz naruszenie jego nietykalności. Grozi jej do trzech lat odsiadki.

AG

REG

eprasa.pl 329072e7ad

Podpisy zebrano, dokumenty trafiły do Starostwa Powiatu. Ale efekt nie jest taki, jakiego spodziewali się autorzy...

Zamiast głosowania nad zmianą władz jest śledztwo. Prokuratura sprawdza podpisy pod wnioskiem o odwołanie Zarządu Powiatu

POWIAT LUBARTOWSKI: Usunięcie Mirosława Makarewicza ze stanowiska dyrektora szpitala w Lubartowie tak rozjuszyło część załogi SPZOZ-u i mieszkańców, że postanowili odsunąć od władzy starostę i Zarząd Powiatu. Ich wniosek wraz z podpisami trafił jednak do... prokuratury. A ta wszczęła śledztwo w kierunku sfałszowania dokumentów.

Fot.Marcin Kusyk

Część personelu szpitala oraz niektórych mieszkańców oburzyła decyzja Zarządu Powiatu o odwołaniu Mirosława Makarewicza ze stanowiska dyrektora szpitala. Postanowili zawnioskować nie tylko o przywrócenie Mirosława Makarewicza, ale też o odwołanie Zarządu Powiatu

Tomasz Marzęda
starosta lubartowski
Dużo z tych podpisów jest bardzo podobnych. To wzbudziło nasze wątpliwości

„Nie zmienia się kapitana w czasie sztormu"

Po niespełna dwóch latach kierowania szpitalem, 28 czerwca br. Mirosław Makarewicz został odwołany ze stanowiska dyrektora SPZOZ-u. Taką decyzję Zarząd Powiatu podjął na pospiesznie zwołanym posiedzeniu w przerwie sesji Rady Powiatu. Chwilę później Zarząd otrzymał absolutorium od radnych.

Takie posunięcie oburzyło nie tylko samego Mirosława Makarewicza, który grzmiał publicznie o przehandlowaniu szpitala w zamian za polityczne interesy, ale i część personelu szpitala oraz niektórych mieszkańców. Postanowili oni stanąć w obronie odwołanego dyrektora. W lipcu zorganizowali protesty pod Pałacem Sanguszków, czyli siedzibą Starostwa Powiatowego. Głośno domagali się przywrócenia Mirosława Makarewicza na stanowisko.

- Nie zmienia się kapitana w czasie sztormu - argumentowali zwolennicy dyrektora.

Złożyli w tej sprawie petycję do władz powiatu, która później została uznana za niespełniającą wymogów formalnych. Ale to nie jedyny dokument, jaki zwolennicy Mirosława Makarewicza złożyli do Starostwa. Uczestnicy protestów zrobili obywatelski projekt uchwały o odwołaniu Zarządu Powiatu.

- Musimy zebrać co najmniej 300 podpisów. Dyrektor Makarewicz został odwołany z naruszeniem prawa, w przerwie sesji Rady Powiatu. Jeszcze żaden dyrektor w historii szpitala nie został w ten sposób odwołany. Lekarze chcą odchodzić, 42 osoby deklarują, że jeśli nie będzie w szpitalu stabilizacji, odejdą. Dlatego chcemy odwołania zarządu - mówiła wówczas Ewa Grabek, lubartowska radna miejska, a jednocześnie pracowniczka szpitala.

Z urzędu do prokuratury

Podpisy zebrano, dokumenty trafiły do Starostwa Powiatu. Ale efekt nie jest taki, jakiego spodziewali się autorzy wniosku o odwołanie. Zarząd Powiatu dokumenty przesłał do... Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

- Są wezwania na przesłuchania w sprawie podpisów - zaalarmowali nas pracownicy szpitala.

- Potwierdzam, jest prowadzone takie postępowanie. Prowadzone jest w sprawie, nie przeciwko komuś. Postępowanie zostało wszczęte na początku października, jest na wczesnym etapie. Obecnie gromadzony jest materiał dowodowy. Postępowanie zostało wszczęte na skutek zawiadomienia złożonego przez pełnomocnika Starostwa Powiatowego w Lubartowie. Prowadzone jest w kierunku sfałszowania dokumentów - mówi Krzysztof Maryńczak, prokurator rejonowy w Lubartowie.

Krzysztof Maryńczak
Prokurator Rejonowy w Lubartowie
Postępowanie zostało wszczęte na skutek zawiadomienia złożonego przez pełnomocnika Starostwa

Skąd taka decyzja Zarządu Powiatu?

- To sytuacja sprzed kilku miesięcy. Po pobieżnym przejrzeniu tych podpisów uwagę przykuł fakt, że dużo z tych podpisów jest bardzo podobnych. To wzbudziło nasze wątpliwości. Zapytałem także jedną osobę, którą znam, dlaczego chce odwołać starostę. Ta osoba wyraziła zdziwienie i zastrzegła, że nie podpisywała się pod petycją. To był moment, w którym zdecydowaliśmy, że przekażemy tę sprawę do organów ścigania. Petycja nie była rozpatrywana przez Zarząd Powiatu, bo nie spełniała wymogów formalnych - mówi Tomasz Marzęda, starosta powiatu lubartowskiego i dodaje: - Oczekujemy od organów ścigania wyjaśnienia sprawy. Rozumiem sytuację, w której komuś Tomasz Marzęda jako starosta się nie podoba. Szanuję każde odrębne zdanie. Natomiast jeśli doszło do złamania prawa i ktoś podpisywał się za inne osoby, to niech się tym rzetelnie zajmą organy ścigania.

Z naszych informacji wynika, że śledczy aktualnie wzywają na przesłuchania autorów wniosku o odwołanie Zarząd Powiatu.

Dominik Smagała

Rekonstrukcję winnicy popierają, ale z innym planami nie mają nic wspólnego

Dzielić muzeum, czy nie dzielić... Winiarze zabierają głos w sprawie podziału Muzeum Nadwiślańskiego

Janowiec: Stowarzyszenie Winiarzy Małopolskiego Przełomu Wisły wydało oświadczenie, w którym odnosi się do planów wyodrębnienia Muzeum na Zamku w Janowcu ze struktur Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. Popiera rekonstrukcję winnicy, ale od reszty planów marszałka się odcina.

„Odbudowa zabytkowej winnicy przyczyniłaby się do pokazania, że winiarstwo w regionie MPW ma długie tradycje i poprzez propagowanie tego faktu przez Muzeum, w ramach działalności placówki muzealnej, sprzyjałoby rozwojowi winiarstwa i enoturystyki" - pisze w swoim oświadczeniu Zarząd SWMPW.

„Nie jesteśmy specjalistami w dziedzinie muzealnictwa"

Oświadczenie jest głosem w trwającej właśnie dyskusji dotyczącej stworzenia nowej instytucji kulturalnej o nazwie Muzeum Zamek w Janowcu. Planów z tym związanych jest masa. O części z nich dowiedzieliśmy się podczas ostatniej sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego, na której to radni większością głosów przyjęli uchwałę w sprawie zamiaru podziału Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym i wyodrębnienia z niej Zamku.

- (...) nie jesteśmy specjalistami w dziedzinie muzealnictwa i zbyt mało wiemy o samym przedsięwzięciu - wyjaśnia Zarząd. Stowarzyszenie od samego początku popierało natomiast pomysł i dążenia do rekonstrukcji historycznej winnicy, jaka znajdowała się niegdyś na południowej części wzgórza zamkowego. Ale, jak deklarują, ma być to jeden z elementów działalności Muzeum Nadwiślańskiego, a nie jego główny cel.

Chcą wykorzystać potencjał Zamku w Janowcu

- Wyraża się zamiar dokonania podziału samorządowej instytucji kultury Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym poprzez wyłączenie dotychczasowego oddziały - Zamek w Janowcu, celem utworzenia nowej samorządowej instytucji pod nazwą Muzeum Zamek w Janowcu, dla której Organizatorem będzie Województwo Lubelskie - czytamy w uchwale z 31 października.

Z podanego wyjaśnienia takiego zamiaru wynika, że przyczyną tego podziału jest dążenie do wykorzystania drzemiącego w janowieckim zamku wielkiego potencjału, ale też dostosowanie jego funkcjonowania do aktualnych kulturalnych potrzeb - zwłaszcza turystów.

Trwa właśnie rekonstrukcja historycznej winnicy, powstać ma też muzeum wina, a zdaniem niektórych zamek powinien zostać przynajmniej częściowo zrekonstruowany i odbudowany.

Według radnej Bożeny Lisowskiej w uzasadnieniu projektu uchwały zabrakło argumentów dotyczących przyszłości zabytku. Samo odtwarzanie dawnej winnicy w żaden sposób jej nie przekonało.

Obawia się ona również o to, że po zaplanowanym podziale ranga Janowca drastycznie spadnie, a to właśnie janowiecki zamek generuje obecnie większą część dochodów całego Muzeum Nadwiślańskiego. Czy pozostałe jego jednostki po wprowadzeniu takich zmian będą mogły same się finansować?

- Muzeum Zamek w Janowcu, osiągając suwerenność, może skupić się na dwóch rzeczach: na budowie centrum winnego, Polskiego Muzeum Wina i na odbudowie zamku. My chcemy zbudować markę, markę Janowca - zapewnia marszałek. - Enoturystyka to jest fakt i można to pogodzić z ustawą o wychowaniu w trzeźwości. Nie będzie piękniejszego widoku niż winnica na wzgórzu zamkowym - próbował rozwiać wątpliwości niektórych radnych marszałek Stawiarski.

Jednak, jak się okazało podczas głosowania, radni wojewódzcy w znakomitej większości są za podziałem.

Roszady w kadrach janowieckiego zamku

Jak już informowaliśmy w grudniu ubiegłego roku, w MNKD doszło do kilku zmian kadrowych. Najpierw z posadą pożegnał się Piotr Kondraciuk, który od 2019 r. stał na czele Muzeum. Jego stanowisko przejęła Izabela Andryszczyk, która pod koniec 2022 r. wygrała konkurs na nowego dyrektora.

Nowa szefowa dość szybko wzięła się za wprowadzanie nowych porządków. I tak pod koniec ubiegłego roku Filip Jaroszyński przestał kierować należącym do Muzeum Nadwiślańskiego oddziałem Zamek w Janowcu.

W końcu 13 marca br., po długich poszukiwaniach, stanowisko kierownicze na Zamku w Janowcu oficjalnie objęła Dorota Szczuka, historyk sztuki z ukończonymi studiami podyplomowymi z muzealnictwa oraz zarządzania i marketingu.

Ale długo miejsca nie zagrzała, bo od września kieruje już oddziałem Muzeum Sztuki Złotniczej w Kazimierzu Dolnym. Nowym kierownikiem janowieckiego zamku (na dwumiesięczny okres próbny) w październiku została z kolei Ewelina Borawska z puławskiego urzędu miejskiego, w którym piastowała stanowisko podinspektora w wydziale kultury, promocji i komunikacji społecznej.

Latem bieżącego roku w strukturach Oddziału Zamek w Janowcu pojawiło się też całkiem nowe stanowisko - zastępcy dyrektora MNKD do spraw Zamku w Janowcu. Objęła je Marzena Brzezicka.

Komisja wyjazdowa

Na tym jednak nie koniec. Kilku radnych w czasie sesji zaproponowało zorganizowanie komisji wyjazdowej w samym Janowcu. Posiedzenie wyjazdowe Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Sejmiku Województwa Lubelskiego odbędzie się dziś (wtorek, 21 listopada), o godzinie 11.30 w Domu Północnym na dziedzińcu Zamku w Janowcu (ul. Lubelska 20). W porządku obrad znalazł się m.in. punkt dotyczący przedstawienia działalności Oddziału Zamek w Janowcu.

Do sprawy wrócimy.

AG

REG

eprasa.pl 329072e7ad

W przyszłym roku rewizyta

Pierwsza Dama RP w Puławach na spotkaniu u „niepokornych”

Fot.MOW w Puławach

W spotkaniu z prezydentową wzięło udział wąskie grono osób - wychowankowie i pedagodzy Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Puławach oraz Danuta Smaga - Starosta Puławski i Janusz Wawerski - Przewodniczący Rady Powiatu Puławskiego

Fot.MOW w Puławach

Pierwsza Dama w prezencie od wychowanków MOW dostała róże oraz skrzypce wykonane przez nich własnoręcznie metodę metaloplastyki

Agata Kornhauser-Duda spotkała się z podopiecznymi Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego. - Jest bardzo otwarta, nie wprowadza sztucznego dystansu - przyznaje Dawid Gutek, dyrektor placówki.

Pierwsza Dama u „niegrzecznych” chłopców

Wizyta prezydentowej do końca była utrzymywana w tajemnicy i wiedzieli o niej tylko nieliczni. Zaproszenie wystosowano już dawno w związku z obchodami 60-lecia placówki.

- Niestety nie mogła wziąć udziału w uroczystościach zorganizowanych 14 października - opowiada dyrektor Dawid Gutek.

Ale co się odwlecze, to nie uciecze i w miniony czwartek (16 listopada) Pierwsza Dama zawitała w MOW przy ul. M. Grzegorzewskiej w Puławach, by spotkać się z mieszkającą tam i uczącą się młodzieżą oraz pedagogami.

Prezydentową bukietem kwiatów przywitał dyrektor oraz wychowankowie. To oni również zaprezentowali ośrodek i opowiadali Agacie Kornhauser-Dudzie o jego historii.

Puławska placówka, od niedawna nosząca imię Aleksandra Kamińskiego, jest jedyną taką dla chłopców w województwie lubelskim. Działa od 1962 r. Może przyjąć pod swój dach 72 wychowanków.

- Aktualnie mamy pod opieką 44 - precyzuje dyrektor Dawid Gutek.

Nieletni są umieszczani tu na mocy postanowienia sądu, tu mieszkają i uczą się. MOW bierze pod swoje skrzydła niepokornych młodych ludzi, którzy mimo młodego wieku już weszli w konflikt z prawem. Trafiają z różnych stron Polski, by pod czujnym okiem wychowawców wyjść na prostą, znaleźć cel w życiu i zyskać zawód.

Ośrodek kształci aktualnie w czterech zawodach - stolarz, ślusarz, kucharz i mechanik motocyklowy.

- Ślusarz i stolarz nie cieszyły się już zbytnim zainteresowaniem, dlatego otworzyliśmy zawód mechanika i kucharza, który cieszy się największym wzięciem. To był strzał w dziesiątkę - przyznaje dyrektor.

M.in. o wyborze drogi życiowej i zainteresowaniach z wychowankami rozmawiała Agata Kornhauser-Duda. Prezydentowa miała także okazję zwiedzić placówkę - internat i pracownie, w których na co dzień uczy się młodzież. Wychowankowie pochwalili się prezydentowi swoimi pracami. Jej wizyta była również okazją do otwarcia najnowszej pracowni - mechaniki motocyklowej.

Róże i skrzypce w podzięce

Jak to bywa przed wizytą jednej z najważniejszych osób w państwie, pojawił się stres.

- Przed spotkaniem mieliśmy pewne obawy, bo ani nikt z kadry, ani z wychowanków nie miał wcześniej przyjemności spotkać się z panią prezydentową - przyznaje dyrektor Gutek.

Jednak stres szybko minął, bo prezydentowa swoim sposobem bycia rozładowała atmosferę.

- Jest ona osobą bardzo otwartą, osobą, która nie wprowadza sztucznego dystansu, jest bezpośrednia, chętna do rozmowy. Widać było, że jest zainteresowana i naszymi wychowankami i oświatą, bo w końcu sama jest nauczycielem i problemy oświaty są jej dobrze znane - opowiada dyrektor MOW.

W podziękowaniu za odwiedziny wychowankowie placówki wręczyli Pierwszej Damie prezent, który ma jej przypominać o wizycie w Puławach - wspólne zdjęcie oraz róże i skrzypce, wykonane przez młodzież techniką metaloplastyki.

- Prezydentowa przyznała, że ma w Pałacu Prezydenckim specjalne miejsce na takie rzeczy i zdjęcia. Poza tym zostaliśmy zaproszeni do Pałacu Prezydenckiego na spotkanie z Pierwszą Damą, które odbędzie się w przyszłym roku - zdradza dyrektor Gutek.

Marta Pietroń

Szef Zarządu Dróg w zarządzie firmy podległej Azotom

Ryszard Szczygieł, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Łukowie, od sierpnia zasiada w Radzie Nadzorczej firmy REMZAP. Jest to przedsiębiorstwo podległe pod Grupę Azoty. - Mam do tego uprawnienia - wyjaśnia radny sejmiku województwa lubelskiego (PiS).

Ryszard Szczygieł,
radny sejmiku województwa lubelskiego
- Posiadam do tego uprawnienia potwierdzone pozytywnymi opiniami wszystkich instytucji

Ryszard Szczygieł od początku marca pełni funkcję dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Łukowie. Zastąpił na tym stanowisku Stanisława Sokoła.Po objęciu tej funkcji zrezygnował z dodatkowych stanowisk, które piastował. Wcześniej był doradcą wojewody i pełnomocnikiem do spraw kontaktów z jednostkami samorządu terytorialnego w województwie lubelskim, specjalistą ds. informacji i promocji w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Był również pracownikiem ZDP w Łukowie.

Jak wynika z oświadczenia majątkowego, Ryszard Szczygieł w 2022 roku, pełniąc tę funkcję, mógł zarobić nawet 34 tys. zł. miesięcznie. Jego gaża zmniejszyła się wielokrotnie.

Szczygieł obecnie, poza pełnieniem funkcji szefa ZDP w Łukowie i radnego sejmiku województwa lubelskiego, jest również Rady Nadzorczej PKS Łuków.

Ryszard Szczygieł członkiem RN firmy REMZAP

Według naszych informacji radny sejmiku objął nową funkcję. Z końcem sierpnia został członkiem Rady Nadzorczej firmy Remzap. Jest to firma z publicznym kapitałem zależna od puławskiej Grupy Azoty. Remzap świadczy usługi budowlano-montażowe i remontowe dla przemysłu. Z tytułu przynależności do Grupy Azoty, jak i profilu usług, głównym kierunkiem są i będą nadal projekty realizowane na rzecz Grupy.

- Posiadam do tego uprawnienia potwierdzone pozytywnymi opiniami wszystkich instytucji. Wniosek o akces złożyłem, a następnie zostałem zatwierdzony w procesie rekrutacyjnym, który trwał około dwóch miesięcy - wyjaśnił Ryszard Szczygieł.

Członek RN firmy podkreślił, że jego zadaniem w roli przedstawiciela właściciela jest nadzór nad działalnością spółki oraz monitorowanie bieżących sprawozdań finansowych. - W przypadku zaplanowanych rad, niezależnie od ich trwania, osobiście udaję się do Puław, aby uczestniczyć w posiedzeniu. Bez względu na to, czy trwa godzinę, czy trzy, muszę uniknąć kolizji terminów - dodaje Szczygieł.

Zapytaliśmy radnego o to, jakie ma kompetencje do pełnienia tej funkcji. - Moje uprawnienia do pełnienia tej roli opierają się na solidnym wykształceniu zakończonym pomyślnie odpowiednimi studiami i kursami. Nie podjąłem się tego zadania bez przemyślanej decyzji, zdając sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaką niesie za sobą ta funkcja. Niedopełnienie obowiązków może przynieść poważne konsekwencje finansowe zarówno dla rady, jak i jej członków oraz spółki - powiedział Ryszard Szczygieł.

Z oświadczenia majątkowego Ryszarda Szczygła wynika, że w 2022 roku zarobił z umów o pracę 190 294,86 zł. Z umów cywilnoprawnych zarobił 167 467,38 zł. W tej kwocie znajduje się opodatkowana część diety radnego i dieta z Rady Nadzorczej PKS Łuków (to 21 360 zł). Do tego trzeba dodać nieopodatkowaną część diety (ok. 36 tys. zł).

Patryk Pytlak

REG

eprasa.pl 329072e7ad

Były pracownik Zarządu Dróg Miejskich wygrał proces przed Sądem Pracy. W aucie pracodawca umieścił mu lokalizator GPS

POWIAT ŁUKOWSKI: Prawo do prywatności pracownika zasługuje na szczególną ochronę, a wprowadzenie monitoringu bez informowania pracownika o tym fakcie jest sprzeczne z przepisami prawa pracy - stwierdził sąd. Nakazał wypłacić odszkodowanie byłemu pracownikowi Zarządu Dróg Miejskich w Łukowie.

Pan Łukasz był zatrudniony w Zarządzie Dróg Miejskich w Łukowie od września 2007 roku. Od końca czerwca 2018 roku obejmował stanowisko kierownika Działu Strefy Płatnego Parkowania i Uzgodnień w pełnym wymiarze czasu pracy.

Sąd Rejonowy w Siedlcach nakazał wypłatę 15,300 zł odszkodowania na rzecz pokrzywdzonego

Dość niespodziewanie pod koniec listopada 2022 roku pracownik otrzymał rozwiązanie umowy o pracę z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. ZDM w Łukowie uzasadnił swoją decyzję tym, że pan Łukasz dopuszczał się naruszeń podstawowych obowiązków pracowniczych. Te naruszenia obejmowały m.in. wykonywanie w godzinach pracy, bez zgody pracodawcy, czynności niezwiązanych z pracą, takie jak przewożenie dziecka z przedszkola do domu przy użyciu samochodu służbowego [te działania potwierdziły analizy lokalizatora GPS - dop. red.], naruszanie regulaminu pracy poprzez niestaranne wykonywanie powierzonych obowiązków, nieprzestrzeganie czasu pracy na cele zawodowe oraz załatwianie spraw prywatnych w godzinach pracy, bezprawne wykorzystywanie samochodu służbowego do celów prywatnych bez zgody pracodawcy czy wprowadzanie nieprawdziwych informacji dotyczących celu wyjazdu służbowego do ewidencji wewnętrznej użytkowania pojazdów służbowych.

Pan Łukasz argumentował użycie samochodu tym, że potrzebował samochodu do codziennej opieki i rehabilitacji nad jego niepełnosprawnym synem. Jednocześnie zaznaczał, że jego rodzina posiada tylko jeden pojazd.

Pracownik ZDM zwolniony z pracy... za wykorzystanie służbowego samochodu

Zwolnienie pana Łukasza spotkało się z krytyką, także ze strony znajomych i radnych. Już wtedy podnoszono, że może to mieć negatywne konsekwencje zarówno dla samego pana Łukasza, jak i dla jego rodziny.

- Złożyłem wniosek do Sądu Pracy w Siedlcach. Nie wnioskowałem o przywrócenie do pracy, ale o wypłatę odszkodowania, za nieuzasadnione wypowiedzenie umowy - relacjonuje pan Łukasz.

Jego pełnomocnik wnosił o przyznanie o 16 300 odszkodowania od Zarządu Dróg Miejskich w Łukowie.

Z kolei pełnomocnik tej firmy domagał się oddalenia powództwa w całości oraz uzyskania zasądzenia na rzecz pozwanego kosztów postępowania.

ZDM przegrał sprawę z byłym pracownikiem

Ostatecznie 29 września Sąd Rejonowy w Siedlcach uznał, że pan Łukasz został zwolniony z pracy bezpodstawnie. Nakazał spółce wypłacenie mu 15,300 zł odszkodowania.

Sąd stwierdził, że wypowiedzenie było niezgodne z przepisami, gdyż nie zawierało skonkretyzowanych i jasnych przyczyn uzasadniających decyzję pracodawcy.

- Uważam, że burmistrz nie powinien publicznie wypowiadać takich słów - komentuje pan Łukasz

Podkreślił, że wymagania formalne wypowiedzenia muszą być spełnione już w chwili złożenia oświadczenia o wypowiedzeniu, co ma charakter ochronny dla pracownika. Sąd uznał, że pracodawca nie spełnił tego obowiązku, gdyż nie dostarczył pracownikowi wystarczających informacji na temat naruszeń, co uniemożliwiło mu obronę przed wypowiedzeniem.

Sąd zajął się kwestią monitoringu GPS w samochodach służbowych pracowników. Stwierdził, że pracodawca wprowadził system zabezpieczeń GPS bez indywidualnego poinformowania pracownika, naruszając w ten sposób przepisy prawa pracy. W związku z tym, sąd nie uwzględnił nagrań z lokalizatora GPS jako dowodu.

Sąd podkreślił, że prawo do prywatności pracownika zasługuje na szczególną ochronę, a wprowadzenie monitoringu bez informowania pracownika o tym fakcie jest sprzeczne z przepisami prawa pracy. Zdaniem sądu, dopuszczenie dowodu uzyskanego sprzecznie z prawem zależy od proporcji między prawem do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy a prawem do ochrony prywatności.

Ostatecznie, sąd stwierdził, że naruszenia obowiązków pracowniczych przez powoda były niewystarczająco istotne, aby uzasadnić wypowiedzenie umowy o pracę. Sąd zalecał nałożenie kary porządkowej, a nie wypowiedzenie umowy z tego powodu.

- W świetle tych wydarzeń wyrok Sądu Pracy w Siedlcach przywraca mi wiarę w sprawiedliwość - komentuje pan Łukasz.

Wyrok jest nieprawomocny.

Według naszych informacji dyrektor ZDM Marcin Bernat zastanawia się nad złożeniem odwołania od wyroku sądu.

Dyrektor spółki nie chciał komentować wyroku sądu.

Burmistrz: Pracownik ZDM okradał firmę

Warto przypomnieć, że sprawa zwolnienia stała się głośna po skardze, którą pan Łukasz złożył na działania burmistrza Miasta Łuków Piotra Płudowskiego. Temat skargi, jak i zwolnienia pracownika Zarządu Dróg Miejskich, pojawił się w trakcie jednej z sesji Rady Miasta. Wówczas to burmistrz publicznie oskarżył zwolnionego pracownika o kradzież, co spotkało się z żądaniami radnych o przedstawienie dowodów na poparcie tego zarzutu.

Dla skarżącego, oskarżenia burmistrza miały negatywny wpływ na jego reputację, a także wpłynęły niekorzystnie na całą społeczność i miejski samorząd.

- Czy dziś pan burmistrz podtrzyma w sposób „swoisty", że po wyroku sądu pan burmistrz się pomylił i przeprosi publicznie za te słowa? Uważam, że burmistrz nie powinien publicznie wypowiadać takich słów, jeżeli nie potrafił przedstawić żadnych dowodów potwierdzających jego tezę. Moim zdaniem postępowanie burmistrza jest karygodne i nielicujące z powagą sprawowanego urzędu - powiedział pan Łukasz.

Patryk Pytlak

Straszna śmierć radnego. Prokuratura zakończyła śledztwo

Prokuratura Rejonowa w Parczewie umorzyła śledztwo ws. tragicznej śmierci radnego gminy Dębowa Kłoda, który zginął w trakcie prac rolniczych.

Dramat rozegrał się w lipcu w Bednarzówce.

– Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 51-letni właściciel gospodarstwa pracował przy belowaniu siana. W pewnym momencie został wciągnięty do pracującej maszyny. 51-latek na skutek poniesionych obrażeń poniósł śmierć na miejscu – relacjonowała sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Niebawem okazało się, że zmarłym jest Bogdan Zenowicz, radny gminy Dębowa Kłoda.

– Wszyscy znaliśmy śp. Bogdana. Był radnym z miejscowości Korona i Bednarzówka. Trudno uwierzyć, że już go nie ma – wspominała zmarłego Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda. – Piękny, niepowtarzalny człowiek. Kochający mąż, ojciec, dziadek, dla którego rodzina była najważniejsza. To dla niej pracował i o niej ciągle mówił. Człowiek o pięknym sercu, zawsze otwarty na drugiego człowieka. Każdemu okazujący szacunek i ofiarujący pomoc. Był dumny, że ma dużą rodzinę i z tego, że sam umie o nią zadbać – dodała Lamczyk.

Fot. Policja

Dramat rozegrał się w lipcu. 51-latek na skutek poniesionych obrażeń poniósł śmierć na miejscu

Śledztwo ws. tragedii prowadziła Prokuratura Rejonowa w Parczewie. Było prowadzone w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Niedawno zostało umorzone.

– Nie stwierdziliśmy znamion czynu zabronionego. Do śmierci mężczyzny, według naszych ustaleń, nie przyczyniły się osoby trzecie – powiedział Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Wyborów nie będzie

W przypadku wygaśnięcia mandatu radnego gminy zwykle zarządzane są wybory uzupełniające. W przypadku gmin liczących do 20 tysięcy mieszkańców ustawowy skład wynosi bowiem 15 rajców.

Jak poinformowała nas pani wójt, do rady nie weszła jednak nowa osoba.

– Zostały zarządzone wybory uzupełniające, lecz żaden komitet nie zgłosił osoby chcącej kandydować do Rady Gminy. Ze względu na tak tragiczne odejście radnego Zenowicza, brak było zainteresowania tą funkcją. Ze względu na szacunek do zmarłego to była ładna postawa mieszkańców – oceniła pani wójt i dodała, że do końca kadencji rada będzie obradować w pomniejszonym, 14-osobowym składzie.

Grzegorz Rekiel

REG

37-latek chciał sprzedać drona, stracił pieniądze

Mężczyzna z gminy Łuków chciał sprzedać drona. Jednak, zamiast zarobić - wspólnie z matką stracili prawie 3 tys. zł.

37-latek zamieścił ofertę sprzedaży drona. Zaledwie 15 minut po opublikowaniu ogłoszenia na serwisie ogłoszeniowym, 37-latek otrzymał wiadomość od potencjalnego kupującego z linkiem, rzekomo prowadzącym do zrealizowanej płatności. Jednak zabezpieczenia bankowe skutecznie uniemożliwiły mu zalogowanie się do konta za pośrednictwem tego linku.

- Niestety nie wzbudziło to żadnych podejrzeń u 37-latka. Mężczyzna poprosił o pomoc mamę i wykorzystując podesłany link zalogowali się na jej konto bankowe. Po chwili kobieta otrzymała wiadomość sms z kodem weryfikującym transakcję. Niestety nie zwróciła uwagi na wskazaną tam kwotę. Zamiast oczekiwanych 600 złotych wpłaty kobieta zatwierdziła wypłatę blisko 3 tysiące złotych ze swojego konta - relacjonuje Marcin Józwik z łukowskiej policji.

Kobieta zreflektowała się, po chwili gdy otrzymała kolejną wiadomość, dotyczącą weryfikacji transakcji na kwotę prawie 2 tys. zł dotarła do matki. To wtedy oboje zorientowali się, że padli ofiarą sprytnego oszustwa. Natychmiast zablokowali konto bankowe.

Patryk Pytlak

eprasa.pl 329072e7ad

Trzy nagrody dla Spomleku - rozmowa z prezesem Pawłem Gacą

Prezes Gaca managerem roku

Podczas tegorocznego Forum Spółdzielczości Mleczarskiej aż trzy statuetki trafiły do Spółdzielczej Mleczarni Spomlek. Z prezesem, Pawłem Gacą, porozmawialiśmy o tym, co dla firmy znaczą te nagrody oraz jakie plany na przyszłość ma sam Spomlek.

Najlepsi uczniowie z Zespołu Szkół Rolniczych w Woli Osowińskiej otrzymali od Spomleku stypendia

Wiceprezes Agnieszka Kamela oraz prezes Paweł Gaca zaraz po otrzymaniu nagród podczas Forum Spółdzielczości Mleczarskiej

Prezes Paweł Gaca został Managerem Roku. Wiceprezes Agnieszka Kamela, z którą rozmowa na łamach Wspólnoty ukaże się w przyszłym tygodniu, otrzymała tytuł Kobiety Biznesu! SM Spomlek został również doceniony za działalność badawczo-rozwojową.

rg

ROZMOWA Z Pawłem Gacą, prezesem SM Spomlek

W Forum Spółdzielczości Mleczarskiej - jak ważne jest to wydarzenie w branży mleczarskiej?

- Dla mnie jest to najważniejsza impreza branżowa. Spotkanie bardzo merytoryczne, z tematami ze strategicznym ujęciem. Przyjeżdżają osoby, które decydują o polityce mleczarskiej nie tylko w Polsce, ale również całej Unii Europejskiej. Spotykają się tam również prezesi mleczarni. Podczas Forum rozstrzygany jest ranking dotyczący polskich mleczarni. Co więcej, zawsze podchodziliśmy do tego rankingu bardzo poważnie, ponieważ zbierane są dane z wielu spółdzielni, następnie komisja je analizuje i podejmuje decyzję. Co ważne, ranking nie jest płatny.

W Czym dla Spomleku są nagrody, które otrzymali Państwo podczas Forum Spółdzielczości Mleczarskiej?

- Nagrody były dla nas wielkim zaskoczeniem, a jednocześnie radością. Potem już całkowite zaskoczenie dla mnie, że zostałem wybrany Managerem Roku. Mniejszą niespodzianką według mnie jest to, że Agnieszka Kamela została Kobietą Biznesu.

- W pewien sposób też uważam, że nagroda Managera Roku jest uznaniem dla firmy. Jestem prezesem, ale na ten sukces pracują setki osób

Dlaczego? Agnieszka jest już dwa lata w zarządzie, a nie ma zbyt wielu kobiet w branży mleczarskiej na tak wysokich stanowiskach i spodziewałem się, że któregoś roku Agnieszka tę nagrodę otrzyma.

W Jaka była reakcja publiczności na Państwa wyróżnienia?

- Sala przyjęła nasze nagrody bardzo pozytywnie, co dla nas jest nawet ważniejsze, niż same nagrody, bo świadczy o odniesieniu do firmy. Do tego, w jaki sposób się komunikujemy, w jaki sposób też konkurujemy, bo trzeba sobie jasno powiedzieć, że konkurujemy z innymi firmami, ale może to przybierać różne formy - lepsze, bądź gorsze. W pewien sposób też uważam, że nagroda Managera Roku jest uznaniem dla firmy. Jestem prezesem, ale na ten sukces pracują setki osób.

W Pół roku temu wspominał Pan o tym, że 2023 rok będzie trudniejszy, niż rok ubiegły. Czy tak faktycznie jest?

- Jest jeszcze trudniejszy, niż przewidywałem. Bardzo trudny rok. Takie kryzysy zdarzają się raz na kilkadziesiąt lat. Będąc w firmie 15 lat wcześniej, nie doświadczyłem takiego załamania cen na rynku produktów mlecznych, głównie serów i produktów proszkowanych. W tym momencie obserwujemy ożywienie na rynku, delikatne podwyżki cen realizacji i patrzymy z nadzieją na kolejne miesiące. Warto zaznaczyć, że niektóre ceny produktów mleczarskich zmieniają się mocniej niż ceny na ropę, miedź czy cukier. Wystarczy spojrzeć na notowania tłuszczu mlecznego (masła). Natomiast konsumenci nie dostrzegają tych ogromnych zmian, ponieważ w sklepach obniżek cen na podstawowe artykuły spożywcze nie widać.

- Jesteśmy dużą firmą, więc myślimy także o rozwoju. Rozpoczęliśmy bardzo ważną budowę solowni. To inwestycja w jakość naszych produktów, którą musimy utrzymywać na bardzo wysokim poziomie

W Pomimo kryzysu nie zapominają Państwo o rozwoju. Jakie inwestycje w tym momencie prowadzicie?

- Jesteśmy dużą firmą, więc myślimy także o rozwoju. Rozpoczęliśmy bardzo ważną budowę solowni. To inwestycja w jakość naszych produktów, którą musimy utrzymywać na bardzo wysokim poziomie. Pewnych działań nie możemy przekładać w czasie. Możemy je jedynie spowolnić, jak sytuacja na rynku wymaga od nas takiego kroku i taki krok uczyniliśmy w tym roku. Na dłuższą metę brak inwestycji oznacza nie stanie w miejscu, ale cofanie się. Musimy pamiętać, że świat pędzi, a my musimy za nim nadążyć, żeby być konkurencyjnym.

W Całkiem niedawno po raz kolejny zostały przyznane także stypendia od Spomleku. Mleczarnia pokazuje, że nie myśli tylko o tym, co tu i teraz, ale również o kolejnych latach, rozwoju młodzieży...

- Stypendia dla młodzieży – uczniów technikum przetwórstwa mleczarskiego w Woli Osowińskiej przyznajemy od trzech lat. Uznaliśmy, że potrzebujemy kadry wykształconej w kierunku mleczarskim. W naszą inicjatywę zaangażowała się dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Woli Osowińskiej oraz nauczyciele i dzięki temu powstała cztery lata temu klasa „mleczarska". Staramy się wspierać młodzież, pokazywać im ścieżkę nauki, rozwoju, a nawet kariery. Dwie osoby, które ukończyły technikum, pracują już u nas. Pozostałe osoby, mam nadzieję, że rozwijają się w tym kierunku i kiedyś do nas przyjdą do pracy.

W Dziękuję za rozmowę.

Sportowy sukces radzyńskiej policjantki. Stanęła na podium Pucharu Polski w Wyciskaniu Sztangi Leżąc

Radzyń Podlaski: St. post. Weronika Purgał znalazła się na podium w Pucharze Polski federacji WPC w Wyciskaniu Sztangi Leżąc.

Fot.KPP Radzyń Podlaski

St. post. Weronika Purgał startuje w kategorii wagowej do 82,5 kilogramów

Fot.KPP Radzyń Podlaski

Sportowy sukces radzyńskiej policjantki. Stanęła na podium Pucharu Polski w Wyciskaniu Sztangi Leżąc

- Radzyńska policjantka st. post. Weronika Purgał swoją przygodę w sportach siłowych rozpoczęła ponad rok temu, zdobywając brązowy medal na Mistrzostwach Polski w Martwym Ciągu. Jej nieustana praca i ciężkie treningi pozwoliły na to, aby wystartowała w kolejnych zawodach i zaprezentowała swoją siłę - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

W sobotę (11 listopada) w hali Międzyszkolnego Ośrodka Sportu w Pruszkowie odbył się II Puchar Polski federacji WPC w Wyciskaniu Sztangi Leżąc. Konkurencje zostały rozłożone na poszczególne kategorie wagowe.

St. post. Weronika Purgał w kategorii wagowej do 82,5 kilogramów zajęła II miejsce. - Jak sama podkreśla, udział w zawodach to „rozgrzewka" przed kolejnymi starciami na pomoście - dodaje podkomisarz Piotr Mucha.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 329072e7ad

Pani Hania znalazła prawdziwka ważącego ponad 1 kg

Pani Hania z gm. Krzywda w powiecie łukowskim, kilka dni temu, poszła na grzyby do pobliskiego lasu. Jej zdziwienie było ogromne, gdy natrafiła na wyjątkowo dużego prawdziwka.

Wspólnota Łukowska: Gdzie można znaleźć tak cudowne grzyby?

- Wszystkie grzyby znajduję w okolicy mojego osiedla. Wychodzę w stronę Drożdżaka, przechodzę pod tory w Krzywdzie, tu są laski, sadzonki. Ograniczam się do pobliskich lasów z uwagi na moje zdrowie. Odkąd zaczęliśmy mieszkać tutaj, zawsze znajdujemy grzyby. Zbieranie grzybów to rodzinnie zakorzeniona tradycja, zaczerpnięta od rodziców. Mąż również jest pasjonatem grzybów i nauczył mnie rozpoznawania niektórych gatunków. Jak mówią, uczennica przerasta mistrza.

Jakich grzybów jest najwięcej w pobliskich lasach?

- W naszych lasach najczęściej pojawiają się kurki, podgrzybki, prawdziwki, kozaki, koźlaki, gąski, kanie. Kilka dni temu zebrałam pełne wiaderko kań. W ubiegłym roku pojawiły się również rydze, a w tym roku również są.

Jak rozpoznać, że jakiś grzyb jest nietypowy?

- Zbieram tylko te gatunki grzybów, które znam. Gdy jest sezon na kurki, wiem, które to są kurki. Podobnie w wrześniu, kiedy pojawiają się podgrzybki. W naszym lesie są różne miejsca, gdzie rosną podgrzybki, zarówno te twardziutkie, jak i te na wyższej nóżce. Preferuję zbieranie tych twardszych. Później mamy prawdziwki i kozaki, także jest w czym wybierać. Otaczają nas różnorodne lasy, zarówno brzozowe, jak i dębowe.

Co Pani robi z tymi grzybami?

- Dużo grzybów rozdaję dzieciom i sąsiadom. W czasie pandemii mąż sam chodził od domu do domu, zostawiając woreczki z grzybami na furtkach sąsiadów. Grzyby sprawiają mi radość, a jeszcze większą przyjemność daje mi ich dzielenie się z innymi, zwłaszcza przed świętami.

Jakie dania Pani przygotowuje z tych grzybów?

- Z grzybów robię zupę grzybową, gotuję krem z grzybów, smażę pierogi z farszem grzybowym i kapustą, gotuję kapustę z gąskami. Mam przepis na kapustę z gąskami od mojej babci: dania, które może nie są już tak popularne, ale moje dzieci je uwielbiają. Dużo grzybów również zamrażam, używam do krokietów i innych potraw.

Niech Pani opowie, jak znalazła tak ogromnego grzyba.

- Pewnego razu, wychodząc z lasu, zauważyłam, że mój mąż jeszcze mnie nie dogonił, chociaż już dzwonił, abyśmy wracali do domu. Zdecydowałam się wrócić do lasu i tam natrafiłam na dwa piękne okazy. Podczas powrotu do samochodu zauważyłam coś wielkiego i grubego. Mówię sobie: „To musi być grzyb!". Natychmiast wyciągnęłam telefon i zrobiłam zdjęcie. Okazało się, że to był prawdziwek, i to nie byle jaki, ważył 1 kg i 20 dag.

Fot. Archiwum Prywatne

Pani Hania z ogromnym grzybem. Prawdziwek ważył 1 kg i 20 dag

Fot. Patryk Pytlak

Państwo Piszcz wraz ze swoimi przetworami

Co Pani zrobiła z tym grzybem?

- Trochę się nim pochwaliłam, trzymałam go w domu przez chwilę, oczyściłam i wysuszyłam. Na pewno trafi na wigilijny stół, być może jako pierwszy składnik do kapusty.

Dlaczego Pani chodzi na grzyby?

- Nie chodzę na grzyby tylko po to, by je zebrać. Idę po prostu, żeby być na świeżym powietrzu. Czasami, korzystając z krokomierza w telefonie, robię nawet kilka kilometrów w jednym wyjeździe. Kocham las, więc dla mnie to jest przyjemność.

Dziękuję za rozmowę.

Patryk Pytlak

Mali wojownicy gotowi na wszystko

Fot. Dominika Polonis

Paweł i Dominika z córką Kają

Lublin: W piątek (17 listopada) obchodziliśmy Światowy Dzień Wcześniaka. Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie zaprosił rodziców wraz z dziećmi, aby wspólnie świętować ten dzień.

Pacjenci, którzy przychodzą o wiele wcześniej na świat to ci, którzy rodzą się przed 37. tygodniem trwania ciąży. Szacuje się, że co 10. pacjent rodzi się przedwcześnie. - Ci pacjenci wymagają często długiego leczenia respiratorowego, nauki wszelkich umiejętności, aby mogli wyjść do domu jako wcześniaki, ale w terminie porodu – mówi dr n. med. Monika Wójtowicz-Malec, lekarz kierujący oddziałem noworodków USK nr 1 w Lublinie.

W medycynie wiele się zmieniło na przestrzeni ostatnich lat. - Jeśli chodzi o ten obszar, to różnica w sposobie opieki nad pacjentem jest ogromna i widoczna z roku na rok. Dysponujemy sprzętem, który pomaga dzieciom w oddychaniu, ale jednocześnie sposób wentylacji jest taki, aby jak najmniej narażać ich płuca. Mamy urządzenia, które monitorują stan pacjentów, układ krążenia, saturację, a jednocześnie wpływają na to, że czują się komfortowo podczas wykonywania badań. Technologie idą w tym kierunku, aby wykonywać jak najwięcej procedur bezbolesnych i mało inwazyjnych – dodaje.

Nikodem urodził się w 26. tygodniu. - To była duża niespodzianka. Miało być zupełnie inaczej, był szok i niedowierzanie, że już się urodził. O wiele za wcześnie. Poradziłam sobie z tym dzięki mojej dwójce starszych dzieci w domu. Musieliśmy być gotowi na wszystko. Nie chciałam pokazywać dwójce dzieci w domu, że z ich bratem może być coś nie tak - mówi Anna Szalast, mama Nikodema.

- Ania jest zupełnie zdrowa, nic jej nie dolega. Z tego wcześniactwa wyszła bez szwanku, mimo że urodziła się bardzo wcześnie – podkreśla. - Najtrudniejszy czas mamy za sobą - dodaje Grzegorz Kopa, tata Ani.

- Najtrudniejsze było to, że urodziła się tak wcześnie, bo w 27. tygodniu. Ważyła niecały kilogram. Emocje wracają cały czas, ale zawalczyliśmy o nią i jest teraz z nami. Każdy kto nas spotyka mówi, że nie widać po dziecku, że jest wcześniakiem. Zachowuje się normalnie - mówi Paweł Mirocki, tata Kai. - Chyba nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak wygląda dziecko, które waży 940 g. Sam widok rurek, widok dziecka, które walczy o życie nie jest za fajny... - mówi Dominika Dobroć-Mirocka, mama Kai.

- W tym momencie jest prościej. Mamy też starszą córkę, która urodziła się w normalnym terminie. Porównujemy ich rozwój i widzimy, że nasza córeczka rozwija się prawidłowo - cieszy się pan Paweł.

Dominika Polonis

Witamy na świecie!

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

Maja Pleszczyńska, Zakalew, gm. Kock, pow. lubartowski
ur. 9 listopada, g. 8:28, 2830 g, 51 cm
Rodzice: Anna i Piotr
Rodzeństwo: Wiktoria (17 lat) Julia (16 lat), Aleksandra (13 lat), Kamila (12 lat)

Gabrysia z Lublina,
ur. 6 listopada
waga: 1620 g, 44 cm
Rodzice: Karolina i Tomasz

Laura Szczepaniuk, Tarło Kolonia, pow. lubartowski
ur. 17 listopada, g. 23:33, 4090 g, 57 cm
Rodzice: Katarzyna i Damian
Siostra: Maja (5 lat)

Amelka Kaczmarczyk z ciocią Oliwią, Wola Chomejowa, pow. radzyński
ur. 17 listopada, 3890 g, 54 cm
Rodzice: Sylwia i Dawid
Siostra: Mia (2 lata)

REG

eprasa.pl 329072e7ad

Maria Rostworowska Tovar de Diez Canseco (1915-2016) - uczona córka i wnuczka lubelskich ziemian

Jak wnuczka ziemian z Milejowa trafiła na peruwiański banknot

Milejów i Jaszczów na Lubelszczyźnie w połowie XIX wieku stały się rodowym gniazdem rodziny Rostworowskich. W ciągu następnych kilku pokoleń znakomici gospodarze, zasłużeni duchowni, politycy i żołnierze zapisywali piękne i szalenie ciekawe karty w dziejach polskiego ziemiaństwa. Marię Rostworowską, córkę Jana Jacka, wnuczkę Antoniego Ignacego i prawnuczkę Antoniego Melitona, losy rzuciły do dalekiego Peru, gdzie zasłynęła jako jedna z najwybitniejszych badaczek dziejów tego kraju.

Jan Jacek Rostworowski i jego żona, córka przewodniczącego Senatu i premiera Peru, Rebeca Ana Tovar de Valle. Syn Antoniego Ignacego z Milejowa był jednym z największych w Peru specjalistów od nowoczesnego rolnictwa i członkiem tamtejszej elity

Maria (z prawej) w dzieciństwie w czasie jednej z wizyt we Francji

fot.news.notatka.pl

W 2019 roku wizerunek Marii Rostworowskiej znalazł się na wydanym przez peruwiański bank banknocie o nominale 50 soli

Maria (z lewej) w trakcie pobytu w Polsce w 1934

Pierwszym z rodu związanym z Milejowem był Antoni Meliton (1789 - 1843), dzielny żołnierz napoleoński, który stracił rękę pod Borodino. Milejowskie gospodarstwo przejął po nim syn Antoni Ignacy. Wśród bliższych i dalszych znajomych miał opinię ekscentryka. W jednym palcie chodził 25 lat i wzbraniał się przed jego jakąkolwiek naprawą. Zupełnie inaczej traktował jednak swoje włości: melioracja dość niewdzięcznej pod tym względem ziemi milejowskiej była jego osobistą koncepcją i niemalże własnoręcznie wykonanym dziełem. Żonę znalazł sobie po sąsiedzku, w Jaszczowie, u Osuchowskich. Panna Klara była od niego znacznie młodsza, imponowała urodą i rozsądkiem. Zarządzanie domem wymagało nie lada bystrości: wprawdzie bieda nigdy do Rostworowskich nie zajrzała, ale nie wszystkie poczynania biznesowe Ignacego przynosiły dochody: otwartą, z wielkim hukiem fabrykę cygar „Antonio" trzeba było szybciutko zamykać. Ignacy zmarł w 1896, Klara przeżyła go o sześć lat. Zostali pochowani w milejowskim kościele.

Synów mieli czterech

Wawrzyniec, ku radości pobożnej rodziny, został księdzem. Zaproponowano mu nawet posadę sekretarza biskupa. Neoprezbiter już jednak od kilku lat był pochłonięty i oczarowany formami modlitwy i duchowością mariawitów - kongregacji kapłańskiej wsłuchującej się uważnie w głos Marii Franciszki Kozłowskiej, płockiej zakonnicy, która doznawała objawień dość zbliżonych do tych, które były udziałem siostry Faustyny. Wysłany przez biskupa, żeby ochłonął, do prowincjonalnego Wiśniewa, kiedy doszło do oficjalnego zerwania mariawitów z Kościołem Katolickim, pociągnął za sobą całą parafię. Z czasem otrzymał nawet godność biskupa.

Wojciech, po ukończeniu z najlepszymi ocenami studiów prawniczych, wrócił w rodzinne strony i, po dokonaniu rodzinnych działów majątkowych, osiadł w Jaszczowie, acz najchętniej zajmował się nie tyle gospodarstwem, co publicystyką i życiem publicznym - zapisał się w historii m.in. jako jeden z twórców Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jego synem był słynny ojciec Piotr Rostworowski, jedna z najciekawszych postaci polskiego Kościoła. Najpierw przez lata był słynącym z pobożności benedyktynem w Tyńcu, potem zaś „wytransferował" się do kamedułów. Mimo że życie w tych zgromadzeniach kojarzy się przede wszystkim z mieszkaniem w jednym miejscu, sędziwy mnich z animuszem młodzieniaszka co chwila latał do Ameryki Południowej, zakładać kolejne klasztory - w tym jeden „przez płot" z posiadłością samego Escobara.

W Milejowie schedę objął Antoni Jan, który uczynił z wioseczki kwitnący ośrodek przemysłu. A nawet chciał zrobić z niej miasteczko. Jego syn, Jan Maria Józef, zasłynął w czasie II wojny światowej jako „cichociemny".

Najmłodszy brat poszedł w świat

Stosunkowo najmniej wiemy o najmłodszym, urodzonym w 1882 roku Janie Jacku. W biografii ojca Piotra znajdujemy tylko informację, że ...był od dzieciństwa bardzo porywczy i nieobliczalny. Maturę zdał aż w Baku, uczył się w Studium Rolniczym w Krakowie i za radą braci wyemigrował do Peru. Tam opracował koncepcję przeprowadzenia pierwszej peruwiańskiej reformy rolnej. Był to kierunek dość popularny. Republika Peru powstała w 1821 roku i potrzebowała specjalistów w dziedzinie gospodarki zwłaszcza rolnej, najchętniej sięgając po reprezentantów krajów, które były odległe mentalnie i politycznie od tych, które odgrywały istotną rolę w konkwistach. Wielu z nich, początkowo planujących zrealizować tylko określone kontrakty, zostawało tu na całe życie. Wielu zrobiło duże kariery: choćby Ernest Malinowski, budowniczy peruwiańskich kolei, który jest w dziejach Peru jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci. Jednym z nich był Jan Jacek. Szybko stał się członkiem miejscowej elity: jego żoną została Rebeca Ana Tovar de Valle, córka jednego z najbogatszych ludzi w Peru przewodniczącego Senatu i premiera rządu Augustina Tovar Augillara. Ich jedyną córka była urodzona w 1915 roku Maria. Dziewczynka otrzymywała wykształcenie w domu i w czasie licznych podróży do Europy, m.in. Francji i Belgii. Około 1934 roku wraz z ojcem przyjechała na kilka miesięcy do Polski, gdzie jako dziewiętnastolatka wyszła za Zygmunta Broel-Platera. W następnym roku wyjechali do Peru. Tam urodziła córkę. Małżeństwo nie przetrwało jednak próby czasu i szybko zakończyło się rozwodem.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

Maria o tym, jak ojciec znalazł się w Peru:

Mój ojciec był człowiekiem niezwykle kulturalnym, mówił ośmioma językami. Był rolnikiem, ale chyba niezbyt interesował się rolnictwem, interesowała go poezja. Pisał wiersze, których jednak z powodu wojny nie opublikowano. Był bardzo ciekawym człowiekiem, bardzo niespokojnym. Wyjechał z Polski, bo myślę, że chciał zmiany otoczenia. Był agronomem na Haiti i tam złapał straszliwą malarię. Dali mu tyle chininy (było to na początku stulecia), że stracił słuch. Następnie wrócił do Szwajcarii, gdzie przeszedł leczenie i wyzdrowiał. Później, już w Paryżu, nie wiedział, co robić. Był przyjacielem rodziny Darcourtów, która przyjeżdżała do Peru i powiedziała mu: dlaczego nie pojedziesz z nami? Powiedział ok, przyjechał i spodobało mu się Peru (www.andes.missouri.edu/andes/Cronicas/NM_Rostworowski)

Czytelników zainteresowanych dziejami lubelskiej gałęzi rodu Rostworowskich zachęcam do skorzystania z internetowego archiwum naszej gazety: Antonim Ignacym w numerach 2-3/2023, Antonim Janie 1/2023, Wawrzyńcu biskupie mariawickim w nr 4/2023, pośle Wojciechu Hilarym w numerze 5/2023, jego synu benedyktynie i kamedule Wojciechu w zakonie Piotrze w numerach 6-8/2023, cichociemnym Janie Marii Józefie w numerze 9/2023.

eprasa.pl 329072e7ad

Jak Helena Zamoyska uciekła z domu z muzykiem

Udany mezalians u Zamoyskich z Kozłówki

Kiedy pani Sanguszkowa zobaczyła, jak panna Helena Zamoyska pobiera lekcje gry na pianinie u Zygmunta Dygata, spokojnie powiedziała do swojego syna Romana: Przecież to jasne, że ona zaraz z tym muzykiem ucieknie! Starsze panie wiedzą, co mówią...

Adam Michał hrabia Zamoyski był konserwatystą w każdym calu. Nie tylko w takim znaczeniu, jak jego stryjeczny brat Konstanty, pierwszy ordynat kozłowiecki, który niechętnie ruszał się ze swojej majętności i którego troską było, by przebudowywana rezydencja jak najpełniej odpowiadała dawnym wzorcom. Adam Michał był wiernym sługą imperium Romanowów, najpierw jako liniowy oficer armii, potem zaś adiutant w orszaku cesarskim. W późniejszym okresie I wojny światowej i w czasie przewrotu lutowego odgrywa różne role w kontaktach m.in. z Turcją, krajami Kaukazu i misjami brytyjską i amerykańską, potem zaś tworzy wojsko polskie w Rosji. Po wojnie przez kilka lat z żoną Marią z Potockich i synami mieszkają w Paryżu. Dołącza tam do nich najmłodsza z czwórki progenitury, córka Helena, która, zgodnie z najlepszym ówczesnym kanonem, edukację pobierała w prywatnej angielskiej szkole dla panien.

Taki nauczyciel to skarb

W wypadku młodej damy z wyższych sfer istotne było nie tyle wykształcenie w typie akademickim, co umiejętności towarzyskie: konwersacja w wielu językach z obowiązkowym francuskim, taniec, gry towarzyskie (w tym momencie furorę zaczynał robić brydż!), jeśli choć odrobinę talent pozwalał, także śpiew i gra na instrumencie. W wypadku Heleny najwidoczniej tego talentu musiało być sporo, bo nauczyciela gry na pianinie zatrudniono „z wysokiej półki". Zygmunt Dygat był absolwentem konserwatoriów w Krakowie i Wiedniu, uczniem znakomitego pedagoga Jerzego Lalewicza, sam już zaczynał koncertować. Towarzysko też jak najbardziej pasował: był dalekim powinowatym Zamoyskich. Na tyle bliskim, żeby można było go wpuścić do domu, na tyle dalekim, żeby przepaść społeczna była wystarczająco widoczna dla każdego.

Fot. z archiwum Muzeum w Kozłówce

Helena i Tadeusz Dygatowie z córeczkami Basią i Zofią

Panna uciekła przez okno

A dalej historia stara jak świat: piękna, wrażliwa młoda arystokratka zakochała się w kilka lat starszym, przystojnym, piekielnie zdolnym muzyku. Zdaje się, że romans był tajemnicą poliszynela: księżnej Sanguszkowej, bywającej u Zamoyskich okazjonalnie, wystarczył rzut oka, żeby zdiagnozować sytuację. Chyba tylko rodzice zorientowali się dość późno. Ale wtedy oczywiście wybuchła awantura. Tyle że córka nie chciała już ich słuchać: w najlepszym stylu zwiała przez okno pałacu na Foksal w Warszawie i po kilku dniach stanęła z wybrankiem przed ołtarzem kościoła Świętego Krzyża w Warszawie. Rodzice natychmiast zerwali stosunki rodzinne i - co niemniej istotne - majątkowe (a to robiło różnicę: w 1923 r. Adam Michał, po bezpotomnej śmierci Konstantego, został II ordynatem na Kozłówce!). Młodzi znaleźli się w dość trudnej sytuacji. Zygmunt dopiero robił pierwsze kroki w karierze, co zarobił, dając lekcje, to wydawał na własną edukację muzyczną, a pobierał ją u największych mistrzów (za kilka lat stać go będzie na naukę u samego Paderewskiego!). Rodzą się dwie córeczki. Żyją może i skromnie, ale w ciekawie: obracają się w światku artystycznym. Przyjaźnią się z Iwaszkiewiczami, z kuzynostwem Zygmunta (m.in. Stanisławem, znanym pisarzem i później mężem Kaliny Jędrusik).

Na własny rachunek

Pewne wsparcie znajdują u dalszej rodziny, m.in. brata Michała, który przesyła im pieniądze ze swojego gospodarstwa w Angoli (pisaliśmy o tej przygodzie w numerach 28 i 29/ 2022), sama Helena musi pracować dając lekcje.

Sytuacja zmienia się w 1940 roku, po śmierci ojca. Dziedziczy po nim syn Aleksander, który wyznacza siostrze miesięczną rentę. Nie wiadomo, jak długo trwały relacje, bo ostatni dziedzic Kozłówki został w 1941 roku aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie koncentracyjnym.

Zygmunt wojnę spędził we Francji, gdzie oprócz koncertowania i udzielania lekcji czynnie zaangażowany był w ruch oporu. Żona dołączyła do niego po wojnie. Dygat z powodzeniem koncertował w Europie i USA, był wykładowcą w konserwatorium. Helena zmarła w 1965 roku, on w 1977. Oboje pochowani są w Paryżu.

Zbigniew Smółko

Wspomnienie o ks. Arkadiusz Tymoszuku (1985 - 2020) z Jabłonia

„Kochajmy ludzi, tak szybko odchodzą"

Tragicznie zmarły ks. Arek nie myślał i nie przypuszczał, kiedy w 2011 roku otrzymał święcenia kapłańskie, że za kilka lat motto z obrazka prymicyjnego „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym" znajdzie się na jego grobie.

Ks. Arkadiusz spoczywa razem z ojcem, którego bardzo wcześnie stracił. Rodzinna ziemia Jabłońska przygarnęła go i utuliła na zawsze. 12 września 2023 roku minęła trzecia rocznica od niespodziewanej śmierci młodego księdza. Jak co roku na grobie pojawiły się znicze, kwiaty i ciągle zadawane pytanie: Dlaczego...? Przyjaciele i znajomi z parafii, w których pracował, odwiedzają jego grób, do rzadkości nie należy widok motocyklistów odmawiających różaniec przy grobie.

Lubiany i radosny

Ks. Arek urodził się w Jabłoniu, miał młodszą siostrę Iwonkę, tutaj spędził dzieciństwo i młodość. Wyrastał w kochającej się rodzinie. Rodzice pracowali, ale babcia często w dzień powszedni chodziła z wnukami do kościoła. Przez wiele lat był ministrantem, wszyscy pamiętają przy ołtarzu ładnego, zawsze uśmiechniętego blondynka. W Jabłoniu ukończył Szkołę Podstawową jako celujący uczeń, lubiany przez rówieśników, świetny organizator już w Szkole Podstawowej był w samorządzie klasowym i szkolnym. Dalszą naukę kontynuował w Liceum Ogólnokształcącym w pobliskich Wisznicach. Jak wspominają nauczyciele i koledzy: świetny uczeń, miły, radosny, ciągle uśmiechnięty i uczynny. Lubiany przez rówieśników i starszych. Miał swoje pasje i marzenia, zawsze solidny i odpowiedzialny.

Wybór kapłaństwa był zaskoczeniem

Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego, ku zaskoczeniu wszystkich, wybrał drogę kapłańską. Poważnie traktował swój wybór, chociaż jego droga do kapłaństwa nie zawsze była łatwa. Ukończył studia magisterskie w Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Pracował jako wikariusz w Bielsku Podlaskim, w Topczewie, Siemiatyczach i dwu parafiach w Sokołowie Podlaskim. Przygotowywał dzieci do I Komunii Św., uczył Katechezy, brał czynny udział w życiu parafii. Ludzie, którzy go znali, nie mają słów uznania. Jego pasją były motocykle sportowe, lubił wyzwania, jazdę w trudnych warunkach. Działał w klubie motocyklowym „Goodboys" w Bielsku Podlaskim. Koledzy mówią: był zapalonym motocyklistą, wielkim naszym przyjacielem. W klubie mogliśmy korzystać z jego rad, razem być na licznych pielgrzymkach motocyklowych. Wierzymy, że w innym świecie pielgrzymuje już z innymi motocyklistami.

Ksiądz Arkadiusz ciągle wspominany jest nie tylko w parafiach, w których dane mu było pracować, w środowisku motocyklistów, z którym dzielił pasję do jednośladów, ale także w rodzinnym Jabłoniu

Mieszkańcy rodzinnego Jabłonia pamiętają jego prymicję; wzruszającą uroczystość, w czasie której wręczył ukochanej mamie 26 pięknych róż za każdy rok swojego życia

Tak go pamiętają:

- To był prawdziwy kapłan i wrażliwy człowiek, gdyby wszyscy byli tacy...
- Ks. Arek uratował nasze małżeństwo, dzięki jego mądrości wsparciu jesteśmy dzisiaj szczęśliwi.
- Dzieci go lubiły, świetnie przygotowywał do I Komunii Św.
- To był ksiądz o wielkim sercu i empatii do ludzi.
- Jego kazania były przemyślane i mądre.

Dlaczego?...

O księdzu Arku można wspominać godzinami, nikt kto go znał, nie może pogodzić się z nagłą niespodziewaną śmiercią. Gdzie tkwi tajemnica? Co wpłynęło na „odejście" młodego, o wielkim sercu kapłana. W sierpniu, niecały miesiąc przed tragiczną śmiercią, odwiedził rodzinę, ukochaną mamę i siostrę. Powstaje pytanie, czy młody człowiek, który tak bardzo kocha najbliższych, ma wielkie plany i pomysły na przyszłość, może tak... odejść? Najbliżsi wierzą, że doczekają wyjaśnienia.

Księże Arku, często powtarzałeś, że życie na ziemi jest chwilą, piękną wycieczką, dlatego trzeba się cieszyć każdym dniem.

Szkoda, że Twoja ziemska wycieczka była tak krótka. Jak podkreślił ks. biskup w trakcie liturgii pogrzebu: „Bardzo spieszyło Ci się do domu Ojca, obyś znalazł w nim wieczną radość i ukojenie".

Ada Ukalska

REG

eprasa.pl 329072e7ad

Rozmowa z Krzysztofem Bojarskim, dyrektorem SPZOZ w Łęcznej, nowo zaprzysiężonym posłem

Donald Tusk ucieszył się na widok Krzysztofa Bojarskiego w Sejmie

W czasie składania ślubowania był wzruszony, a gdy słuchał sejmowych pyskówek - zniesmaczony. Docenił odpoczynek w domu poselskim, chociaż nie dałby mu nawet dwóch hotelowych gwiazdek. Dyrektor łęczyńskiego szpitala zadebiutował w Sejmie.

Złożył pan już ślubowanie poselskie. Jakie to uczucie zadebiutować w Sejmie?

Nie ukrywam, że byłem wzruszony i troszkę zdenerwowany, bo to pierwsze takie moje doświadczenie w życiu. Jest to naprawdę ekscytujące uczucie znaleźć się w gronie ludzi, którzy, co tu dużo mówić, będą współdecydowali o przyszłości Polski.

> To ekscytujące uczucie znaleźć się w gronie ludzi, którzy będą współdecydowali o przyszłości Polski

Z jednej strony czułem się więc zaszczycony, że tam jestem, a z drugiej też poczułem pewne brzemię odpowiedzialności, bo jak pokazały głosowania, większość jest po stronie dawnych partii opozycyjnych i w perspektywie najbliższych dni dojdzie do przejęcia przez nas władzy, z którą wiąże się również odpowiedzialność.

Za nami dwa dni pierwszego posiedzenia Sejmu X kadencji. Pomiędzy nimi zdążył pan wrócić do Łęcznej...

Przyjechałem w poniedziałek w nocy, by przyjść we wtorek rano do pracy. A jak już byłem w Łęcznej, dostałem wiadomość na maila i SMS-em, że następnego dnia, we wtorek, obrady będą kontynuowane. Dość późno się o tym dowiedzieliśmy, ale biorę to na karb tej nowej sytuacji, że jest nowy marszałek i dopiero organizuje się cała nowa struktura. Nie mam zamiaru narzekać, bo wiedziałem, czego się podejmuję.

Czy w Sejmie jest czas na odpoczynek?

Taką enklawą jest hotel poselski, gdzie między aktywnościami można pójść odpocząć. Z Sejmu do tego hotelu prowadzi podziemny łącznik. Wystarczą trzy minuty, by przejść do tego spokojnego miejsca, gdzie można odpocząć, czy się odświeżyć.

To jest bardzo wygodne, mimo że w hotelu sejmowym warunki są kolonijne. Meble i wystrój łazienek zatrzymały się na latach 90. Przydałby się remont i wymiana wyposażenia, by dostosować ten hotel do współczesnych standardów. Nie mówię, że powinien być to hotel pięciogwiazdkowy, wystarczyłby standard dwóch gwiazdek.

A co serwują w stołówce sejmowej?

Jest tam smaczne jedzenie domowe. Jadłem rybę, chyba dorsza, z ziemniakami i surówką, do tego był kompot.

Trudno jest się w tym Sejmie odnaleźć?

W pierwszych dniach było naprawdę sporo rzeczy do załatwienia, cały czas biegaliśmy, by odebrać tablety, legitymacje, przepustki, wszystkie zaświadczenia o byciu posłem, które pozwolą otworzyć biuro poselskie.

Jest 40 nowych posłów Koalicji Obywatelskiej i trzymamy się razem, bo trzeba przyznać, że jesteśmy jeszcze trochę zagubieni w tym nowym miejscu. Wymienialiśmy się więc informacjami, gdzie iść po legitymację, gdzie po przepustki itd. Ale też wspierają nas koledzy z dłuższym stażem w Sejmie, jak Arek Myrcha, Krzysztof Brejza, Sławek Nitras czy Dariusz Joński. Pomagają nawet w najdrobniejszych rzeczach, jak wskazanie, gdzie jest szatnia. A na sali sejmowej podchodzą do nas i pytają, czy nie mamy problemów z głosowaniem.

Łatwa jest obsługa tych przycisków?

Żeby zagłosować, musimy włożyć do czytnika specjalną kartę, która jest jednocześnie legitymacją poselską. Sama obsługa urządzenia do głosowania jest prosta, ale trzeba się pilnować w przypadku głosowań nad poprawkami Senatu, bo wtedy sytuacja jest odwrócona - głosując za odrzuceniem, głosujemy za poprawką. Byliśmy w tym aspekcie przeszkoleni, żeby się nie pomylić.

Dlaczego usiadł pan w ostatnim rzędzie?

To kluby parlamentarne przyporządkowują miejsca swoim posłom i jest taka zasada, że posłowie z najmniejszym stażem są na samej górze, a potem przez kolejne kadencje schodzą niżej. Ale miejsca w ostatnim rzędzie są komfortowe, bo jest bliżej wyjścia i nie trzeba się przeciskać.

Czy rozmawiał pan z Donaldem Tuskiem?

Tak. Przywitaliśmy się, zamieniliśmy kilka kurtuazyjnych słów. Donald Tusk mi pogratulował, powiedział, że cieszy się, widząc mnie w Sejmie i jest zadowolony, że będziemy razem pracować.

Mieliśmy okazję już wcześniej się poznać i zjeść razem obiad, bo przewodniczący Platformy Obywatelskiej był w ubiegłym roku z wizytą w naszym szpitalu.

Fot.Kancelaria Sejmu

W poniedziałek, 13 listopada posłowie złożyli ślubowanie o treści: „Uroczyście ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu, strzec suwerenności i interesów Państwa, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli, przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej". - Ślubuję. Tak mi dopomóż Bóg - tymi słowami potwierdził rotę przysięgi poseł z Łęcznej Krzysztof Bojarski, który nie zamierza być posłem zawodowym i nową funkcję będzie łączył z obowiązkami dyrektora Szpitala Powiatowego w Łęcznej

> Możemy spierać się kulturalnie, bez osobistych wycieczek typu „puknij się w głowę", jak miało to miejsce na ostatnim posiedzeniu Sejmu

A jak pan ocenia nowego marszałka, Szymona Hołownię?

Moim zdaniem poradził sobie, nie poddał się pewnej presji, która była ze strony obecnie rządzących. Stara się tonować nastroje i w sposób mediacyjny przekonywać posłów do kultury wypowiedzi i respektowania regulaminu, a nie poprzez wyłączanie mikrofonu czy karanie, tak, jak to miało miejsce w poprzedniej kadencji.

Miałem okazję rozmawiać ze Sławomirem Nitrasem, który w ciągu ostatniej kadencji Sejmu dostał tyle kar, że jego wynagrodzenie poselskie z ponad roku nie zostało w ogóle wypłacone, czyli rok pracował w Sejmie za darmo. Nie oceniam, czy te kary poprzednia pani marszałek nakładał słusznie, bo nie znam tych zachowań, ale skala jest naprawdę wysoka. Mam więc nadzieję, że Szymon Hołownia będzie stosował kary tylko w skrajnych przypadkach i raczej perswazją będzie przekonywał posłów do tego, by stosowali się do regulaminu i kultury wypowiedzi, bo takie pyskówki mnie osobiście bardzo się nie podobają. Uważam, że szkodzą tylko wizerunkowi Sejmu. Każdy ma swoje zdanie, inny punkt widzenia, ale możemy spierać się kulturalnie, bez osobistych wycieczek typu „puknij się w głowę", jak miało to miejsce na ostatnim posiedzeniu Sejmu.

A jak pan zareagował na słowa prezydenta Andrzeja Dudy, który mówił, że nie zgodzi się na naginanie prawa?

Bardzo mnie zdziwiły w sytuacji, w której prezydent tolerował obchodzenie prawa przez Prawo i Sprawiedliwość, a czasem, z tego, co mówią konstytucjonaliści, sam to prawo naginał. Ale, mimo wszystko, mam nadzieję, że uda się tę współpracę z prezydentem w jakiś sposób ułożyć. Oczywiście nie będzie ona łatwa, bo to są osobne obozy polityczne, ale nie wyobrażam sobie, żeby prezydent co do zasady betonował wszystko, co dostaje, bo przekreśliłby chyba całkowicie swój wizerunek jako głowy państwa.

Jest układ koalicyjny, co powoduje, że prawo, które będziemy tworzyć, będzie bardziej przedyskutowane i lepsze, przez konieczność ucierania różnego rodzaju wizji, pomysłów.

A dodatkowo, jeżeli wiemy, że prezydent może próbować wykorzystywać jakieś niedokładności tych aktów prawnych, to będziemy jeszcze bardziej je dopracowywać, by wytrącać mu argumenty.

Skończą się sytuacje, które miały miejsce w ostatnich latach, gdzie wieczorem uchwalano ustawę, rano robiono poprawki, a już za chwilę był nowy projekt ustaw poprawiający to, co kilka godzin wcześniej uchwalono. Wolę, żeby prawo było uchwalane wolniej, ale żeby było dobre.

Kamil Kulig

Trener z Lubelszczyzny w sztabie piłkarskiej reprezentacji Polski

Pochodzący z Lubartowa trener przygotowania fizycznego, Mateusz Oszust, znalazł się sztabie piłkarskiej reprezentacji Polski seniorów. 31-letni szkoleniowiec został jednym ze współpracowników selekcjonera Michała Probierza.

Oszust w przeszłości występował jako bramkarz w lubelskich drużynach BKS-u (jako junior),

Fot.Łączy Nas Piłka

17 stycznia Oszust będzie świętował 32. urodziny

Motoru (2008-13) oraz Lublinianki (2014), a także w Orlętach Łuków (2010). Na swoim koncie miał mecze na poziomie pierwszej i drugiej ligi, a także w krajowym Pucharze. Szybko postanowił jednak zakończyć karierę zawodniczą i zaczął pracę jako fizjoterapeuta, a następnie trener przygotowania fizycznego.

Drugą z wymienionych funkcji pełnił kolejno w Widzewie Łódź, Radomiaku Radom, Motorze, warszawskiej Legii, Wiśle Płock, a od końcówki czerwca tego roku w Polonii Warszawa. Od lipca 2022 roku pracował ponadto w sztabie reprezentacji do lat 21. Teraz może realizować się na szczeblu pierwszej drużyny narodowej, gdzie trafił razem z Radosławem Gwiazdą, z którym - tak jak z selekcjonerem Probierzem - współpracował już w kadrze U21.Oszust zasiadł po raz pierwszy wraz z pozostałymi członkami sztabu szkoleniowego na ławce reprezentacji Polski w miniony piątek. Biało-czerwoni zagrali wówczas mecz z Czechami na stadionie PGE Narodowym w Warszawie. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1. Natomiast we wtorek naszą drużynę narodową czeka towarzyska potyczka z kadrą Łotwy. Mecz również odbędzie się w stolicy.

Co ciekawe, wśród powołanych zawodników jest urodzony w Lublinie i związany przez wiele lat z Górnikiem Łęczna pomocnik Karol Struski. Aktualnie 22-latek występuje w cypryjskim Arisie Lemessou, z którym w poprzednim sezonie wywalczył mistrzostwo kraju.

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl 329072e7ad

Klasyczny spektakl w nietypowej obsadzie

„Zemsta” w wykonaniu prezydenta, urzędników, dyrektorów. Sukces i gromkie brawa

BIAŁA PODLASKA: Ogromnym sukcesem okazał się spektakl „Zemsta” w wykonaniu m.in. miejskich urzędników. Bo oprócz dobrej zabawy i uśmiechu, można było również wesprzeć finansowo stowarzyszenie „Wspólny Świat”. - To pozwoliło nam się lepiej poznać na troszeczkę lepszym gruncie niż zwykle, bardziej zaprzyjaźnić się ze sobą - mówi prezes stowarzyszenia, która zagrała w spektaklu Podstolinę.

Sala pękała w szwach

Fot. Istvan Grabowski, Podlasianin

Mogliśmy podziwiać granego przez Michała Litwiniuka Papkina oraz Gabrielę Kuc-Stefaniuk jako fredrowską Klarę

Publiczność podziękowała reżyserce oraz aktorom gromkimi brawami

Spektakl tryskał humorem

„Zemsta” Aleksandra Fredry w reżyserii Danuty Szaniawskiej to spektakl pełen zabawnych sytuacji i humorystycznych dialogów. To klasyczna komedia, która w zabawny sposób przedstawia intrygi i konflikty między postaciami. Kostiumy do spektaklu przygotowała Małgorzata Maciejewska.

Spektakl i pomoc

Wydarzenie, które miało miejsce 19 listopada, było okazją do wsparcia Stowarzyszenia „Wspólny Świat” poprzez zakup cegiełki. Spektakl z udziałem znanych bialskich osobistości wystawiono w niedzielę dwa razy - o godz. 16 oraz 18.

Prezydent Michał Litwiniuk, który gra rolę Papkina, podkreśla, że połączono ideę wsparcia Wspólnego Świata ze wspaniałą zabawą i promocją pomnika polskiej literatury.

- Profesjonalni aktorzy pracują nad przygotowaniem scenicznym „Zemsty” zazwyczaj kilka miesięcy, by dobrze oddać humor sytuacyjny i słowny. My mieliśmy na przygotowanie widowiska zaledwie siedem tygodni, więc pani reżyser Danuta Szaniawska zdecydowała o prezentacji wybranych scen z komedii, które dzięki zaangażowaniu narratorów udało się złożyć w zgrabną całość - podkreśla prezydent.

Prezydent zapewnia, że praca nad „Zemstą” to doskonała zabawa dla osób, które zdecydowały się wcielić w bohaterów fredrowskich.

- Na co dzień występujemy wobec siebie w całkiem innych rolach, a tutaj czuliśmy się połączeni poczuciem spełnienia szlachetnego uczynku. Podeszliśmy do zadania poważnie, ale nie ukrywam, że na etapie codziennych, wieczornych prób, odczuwaliśmy lekki stres. Na próbach nie ograniczaliśmy się tylko do tekstu Aleksandra Fredry. Z zapałem uczestniczyliśmy w słownych rozgrzewkach, po mistrzowsku prowadzonych przez panią Danusię - mówi Michał Litwiniuk.Dodaje, że recytacja słownych łamańców, z zachowaniem poprawności wymowy i staraniami o nienaganną dykcję, pomagały śmielej wejść w role, które mozolnie ćwiczono na scenie.

- Towarzyszyło temu mnóstwo zabawnych sytuacji, bo nawet przymiarki do sarmackich kostiumów wywoływały w nas mnóstwo śmiechu - podsumowuje.

Fot. Marek Pietrzela

Anna Chwałek,
prezes stowarzyszenia Wspólny Świat

To był czas, podczas którego mogłam się zrelaksować, dobrze bawić. Nie tylko pracować i ćwiczyć

Fot. Marek Pietrzela

Michał Litwiniuk,
prezydent Białej Podlaskiej

Profesjonalni aktorzy pracują nad przygotowaniem scenicznym „Zemsty” zazwyczaj kilka miesięcy, my mieliśmy zaledwie siedem tygodni

W rolę Papkina wcielił się prezydent Michał Litwiniuk

Czasochłonne przedsięwzięcie

Anna Chwałek, prezes stowarzyszenia Wspólny Świat, wcieliła się w rolę Podstoliny. Mówi, że przygotowania były bardzo intensywne.

- Wielkie podziękowania należą się całemu zespołowi, na czele z panią reżyser, która miała do nas cierpliwość przez ten cały czas. Sama się nie spodziewałam, że to jest tak czasochłonne. Tak naprawdę na próby spotykaliśmy się od września dwa razy w tygodniu po minimum 2,5 godziny. To niezwykle angażujące czasowo. Powiem szczerze, że nie żałuję ani minuty z tego czasu, który mogliśmy wspólnie spędzić. Bo to też pozwoliło nam się lepiej poznać, troszeczkę na lepszym gruncie niż zwykle, zaprzyjaźnić się ze sobą bardziej - mówi.

Uważa, że to ważny moment, gdy człowiek ciągle pracuje, jest zagoniony, czasami zapomina o tym, żeby wygospodarować chociaż te dwie godziny w tygodniu dla siebie.

- Te próby wymusiły na nas, że musieliśmy wygospodarować ten czas. To był czas, podczas którego mogłam się zrelaksować, dobrze bawić. Nie tylko pracować i ćwiczyć, ale i świetnie się bawić. Wszyscy podeszli wyjątkowo ambitnie do przedsięwzięcia. Poza tym gramy w szczytnym celu - na rzecz stowarzyszenia „Wspólny Świat” - podkreśla pani prezes.

Maciej Maciejuk

Przed publicznością wystąpili:

Papkin – Michał Litwiniuk, prezydent Miasta Biała Podlaska,

Rejent – Zbigniew Kapela, dyrektor Bialskiego Centrum Kultury,

Dyndalski – dr Stanisław Romanowski, naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu,

Klara – Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Biała Podlaska,

Podstolina – Anna Chwałek, prezes Stowarzyszenia Wspólny Świat,

Wacław – Wojciech Chilewicz, prezes Zarządu Zakładu Gospodarki Lokalowej Spółka z o.o.,

Cześnik – Mariusz Michalczuk, radny Rady Miasta Biała Podlaska i nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 3,

Mularz 1 – Jacek Dobrzyński, terapeuta Stowarzyszenia „Wspólny Świat”,

Mularz 2 – Rafał Wlizło, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4,

Narrator 1 – Maciej Buczyński, zastępca Prezydenta Miasta Biała Podlaska,

Narrator 2 – Marcin Szwed, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2.

Spektakl został wystawiony jeszcze dwa razy dla grup szkolnych 20 listopada (poniedziałek)

REG

eprasa.pl 329072e7ad

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

PIŁKA NOŻNA - 2. LIGA

„Duma Powiśla" straciła gola w 99. minucie!

Piłkarze drugoligowej Wisły byli w sobotę w Chojnicach bardzo bliscy przełamania złej passy. Gospodarze grali jednak do końca i w 99. minucie spotkania zdołali wyrównać. Puławianie obejrzeli tego dnia dwie czerwone kartki.

Do Chojnic „Duma Powiśla" pojechała z nadzieją na zakończenie niefortunnej serii - do sobotniego starcia z Chojniczanką Wisła notowała serię pięciu kolejnych meczów bez wygranej. A właściwie sześciu, jeśli doliczyć do tego pucharową porażkę z ekstraklasowym Widzewem Łódź. Kibice Wisły na zwycięstwo swoich piłkarzy czekają od 7 października.

Zadanie wydawało się trudne, bo Chojniczanka jest stosunkowo mocna na swoim terenie. Choć warto zaznaczyć, że Pogoń Siedlce udowodniła ostatnio, że w Chojnicach da się wygrać, zadając ekipie trenera Krzysztofa Brede pierwszą porażkę w aktualnych rozgrywkach. Sobotnia rywalizacja była jednocześnie rewanżem za pierwszą kolejkę bieżącego sezonu. W Puławach Wisła wygrała wtedy 1:0. Gola na wagę trzech punktów strzelił wówczas Krystian Puton.

Puławianie bardzo dobrze rozpoczęli spotkanie. Nie minął kwadrans, a już byli na prowadzeniu. Po podaniu od Janusza Nojszewskiego do sytuacji sam na sam z bramkarzem Chojniczanki doszedł Dawid Retlewski, który wykorzystał tę okazję i Wisła wygrywała 1:0. Goście mogli powiększyć swoje prowadzenie w końcówce pierwszej połowy, ale Mateuszowi Klichowiczowi i Retlewskiemu zabrakło skuteczności.

Bardzo bliski podwojenia prowadzenia Wisły tuż po zmianie stron był Nojszewski, ale jego strzał wylądował na słupku bramki Chojniczanki.

Od 51. minuty Wisła grała w osłabieniu, bo drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę zobaczył Łukasz Wiech, który faulował rywala. Gospodarze starali się wykorzystać przewagę. Byli blisko osiągnięcia swojego celu, jednak Pawła Lakotę uratował słupek.

Drużyna z Chojnic dopięła swego w ostatnich sekundach spotkania, a konkretnie w... 99. minucie gry. Po zamieszaniu pod bramką puławian piłkę do siatki gości wpakował Alef Firmino, ratując dla Chojniczanki remis 1:1.

Chwilę później mecz został zakończony. Zaraz po gwizdku sędziego drugą żółtą kartkę obejrzał kolejny z graczy Wisły - Przemysław Skałecki.

„Duma Powiśla" nie była w stanie przełamać złej serii. To siódmy remis Wisły w tym sezonie. Po 18. meczach puławianie zajmują miejsce tuż nad strefą spadkową 2. Ligi.

Fot.mp

Michał Piros,
trener Wisły

Dźwigamy ten ciężar i nie wiem, ile jeszcze będziemy w stanie to wytrzymać

Sobotnie spotkanie miało dwa oblicza. Pierwsze to ten moment, kiedy graliśmy jedenastu na jedenastu. W mojej opinii mieliśmy kontrolę nad meczem. I tylko szkoda, że nie wykorzystaliśmy sytuacji, których stworzyliśmy kilka po ataku szybkim. To mój jedyny zarzut do zawodników. W pierwszej połowie, przy stanie 1:0 mieliśmy dwie takie sytuacje i tuż po wznowieniu gry znowu z ataku szybkiego mieliśmy słupek. Znowu brakuje skuteczności, znowu brakuje kropki nad „i". Na pewno łatwiej by nam się grało. Kontrowersyjna decyzja z kartką. Spowodowało to, że te 40 minut miało zupełnie inne oblicze. Byliśmy zmuszeni do gry już nie w niskim pressingu, tylko w bardzo niskim, z mocną obroną pola karnego. Robiliśmy to skutecznie przez 98 minut, niestety w ostatniej akcji tracimy bramkę. Co jest po raz kolejny dużym ciosem. Zespół wykazał się w sobotę dużym zaangażowaniem, wręcz heroiczną postawą. Niestety, znowu życie nas doświadcza. Brakuje naprawdę niewiele, by odnieść zwycięstwo. Dźwigamy ten ciężar i nie wiem, ile jeszcze będziemy w stanie to wytrzymać.

WYJAZD DO ŁODZI

W następnej kolejce Wisła zmierzy się w delegacji z rezerwami ekstraklasowego ŁKS-u. „Rycerze Wiosny" ostatnie spotkanie - domowe z Pogonią Siedlce - rozegrali już po zamknięciu bieżącego wydania „Wspólnoty". Wcześniej prezentowali względnie skuteczny futbol na własnym obiekcie: na osiem spotkań na swoim boisku wygrali pięć razy. Drużyna ma nowego trenera, pod koniec października zespół przejął szkoleniowiec Marcin Pogorzała. W drugiej kolejce sezonu Wisła mierzyła się z ŁKS-em II na boisku w Puławach. Gospodarze wygrali 3:1. Gole dla „Dumy Powiśla" strzelali wówczas: Kamil Kargulewicz, Przemysław Skałecki i Oskar Przywara

Chojniczanka Chojnice - Wisła Puławy
1:1 (0:1)

Bramki: Firmino 90`+9 - Retlewski 13`.
Chojniczanka: Primel - Szymusik (40` Raburski), Golak, Boczek (81` Banach), Szczytniewski (82` Korczyc), Szczepanek (71` Kolesar), Nowacki, Szumilas, Mikołajczak, Prałat (82` Firmino), Giel.
Wisła: Łakota - Flak, Wiech, Seweryś, Pawłas, Nojszewski (82` Kumoch), Skałecki, Janicki (59` Noiszewski), Kołtański, Klichowicz (68` Puton), Retlewski.
Żółte kartki: Szczytniewski, Boczek - Łakota, Wiech x2, Skałecki x2, Noiszewski.
Czerwone kartki: Wiech 51` (za dwie żółte), Skałecki po meczu (za dwie żółte).
Sędziował: Paweł Horożaniecki (Żary).

Dominik Smagała

2. LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI:
Stal - Jastrzębie 3:1
Sandecja - Olimpia 1:0
Polonia - Kotwica 3:3
Chojniczanka - Wisła 1:1
Zagłębie II - Stomil 2:1
Radunia - Kalisz 1:4
Skra - Hutnik (przełożony)
Lech II - Olimpia (przełożony)
ŁKS II - Pogoń (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	18	34	38-26
2	KKS 1925 Kalisz	18	31	25-16
3	Radunia Stężyca	18	31	24-19
4	Pogoń Siedlce	17	30	29-19
5	Skra Częstochowa	17	26	22-16
6	Olimpia Elbląg	17	26	21-18
7	Zagłębie II Lubin	18	25	28-25
8	ŁKS II Łódź	17	25	27-24
9	Chojniczanka Chojnice	18	24	24-22
10	Hutnik Kraków	17	24	25-24
11	Stal Stalowa Wola	18	24	20-23
12	Wisła Puławy	18	22	27-28
13	Lech II Poznań	17	22	20-29
14	GKS Jastrzębie (Jastrzębie Zdrój)	18	21	21-26
15	Stomil Olsztyn	18	20	18-26
16	Polonia Bytom	18	18	19-26
17	Olimpia Grudziądz	18	16	20-30
18	Sandecja Nowy Sącz	18	16	15-26

Następna kolejka (24-27.11.): Lech II - Chojniczanka, Olimpia - Kotwica, Polonia - Olimpia, Sandecja - Skra, Hutnik - Radunia, Kalisz - Zagłębie II, Stomil - Jastrzębie, Stal - Pogoń, ŁKS II - Wisła (26.11., g. 17.30)

dsm

Piknik sportowy z gwiazdą siatkówki

Pamiątkowe zdjęcie uczestników Pikniku Sportowego w Karczmiskach

Karczmiska: Najlepsza polska siatkarka pierwszej dekady XX wieku zawitała do Karczmisk. Dzieciaki były wniebowzięte.

W minioną sobotę, 18 listopada w hali sportowej Zespołu Szkół w Karczmiskach odbył się Piknik Sportowy. Impreza zorganizowana została m.in. dzięki współpracy z Fundacją Małgorzaty Glinki. W wydarzeniu wzięło udział aż 200 dzieciaków i młodzieży z Poniatowej, Karczmisk i okolic.A dzień był bardzo aktywny. Zaczęło się od różnorodnych konkurencji sportowych, które były dostosowane do wieku uczestników. Ale był też i fitness. A skoro gościem specjalnym była jedna z najlepszych polskich siatkarek, to nie mogło zabraknąć minigier siatkarskich.

- To, że na mnie tu czekaliście, jest najfajniejszą nagrodą - mówiła do dzieci zgromadzonych w Karczmiskach Małgorzata Glinka. - Jestem zaangażowana w rozwój takich maluchów jak wy. Poprzez to, co osiągnęłam, jestem w stanie pomagać takim małym dzieciaczkom w rozwoju fizycznym przede wszystkim. Namawiam was, żebyście jak najczęściej chodzili na treningi. Sport daje same pozytywne rzeczy, także przyjaźnie i możliwość zwiedzania świata - dodała. Małgorzata Glinka to 286-krotna reprezentantka Polski w latach 1996–2014, olimpijka, dwukrotna mistrzyni Europy, dwukrotna triumfatorka Ligi Mistrzyń, zdobywczyni Pucharu CEV i Pucharu Top Teams, a także najlepsza siatkarka Europy w 2003 roku. To najlepsza polska siatkarka pierwszej dekady XXI wieku, co więcej - jedna z najlepszych w tym czasie zawodniczek na całym świecie.Siatkarka założyła, a teraz prowadzi fundację Glinka Academy, która zajmuje się zaszczepianiem sportu i zdrowego stylu życia wśród dzieci oraz organizuje pikniki zdrowia, turnieje minisiatkówki, dofinansowuje wakacje.

Po przybyciu do Karczmisk Małgorzata Glinka w mig została otoczona przez małych fanów

- Myślę, że współpraca z Fundacją naszej mistrzyni przyczyni się do tego, że będziemy mogli zabiegać o większe środki po to, żeby jeszcze więcej dzieci można było aktywizować, bo wiem, że są chętni. Będziemy robić wszystko, żeby ten ruch był na pierwszym miejscu - mówił Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej, otwierając Piknik.

Inicjatorem tego niecodziennego wydarzenia był Klub MKS Stal Poniatowa.

AG

PUL

eprasa.pl 329072e7ad

Dzień Wcześniaka w lubartowskim szpitalu

W lubartowskim szpitalu Dzień Wcześniaka obchodzono po raz drugi, ale po raz pierwszy w takiej rozbudowanej formie. Dla rodziców i dzieci (tych nieco starszych) był tort, a rodzice mogli spytać o porady. O Dniu Wcześniaka mówi Wspólnocie dr Renata Nieznaj, kierownik Oddziału Neonatologii.

Jak dawno Dzień Wcześniaka jest obchodzony w naszym szpitalu?

- Dopiero drugi raz, ale w takim wymiarze, jak dzisiaj, z zaproszonymi gośćmi, z dziećmi, z rodzicami - po raz pierwszy. W zeszłym roku spotkanie było skromne, ale też świętowaliśmy ten dzień. W tym roku są goście z Fundacji Stella, którzy edukowali rodziców, gdzie mogą uzyskać pomoc, ponieważ wcześniactwo to ciężka droga od urodzenia do uzyskania prawidłowego rozwoju dziecka. Wymaga pracy nie tylko nas, personelu medycznego, ale też ciężkiej pracy rodziców i oni sami też potrzebują wsparcia. Tacy ludzie, którzy dziś zostali zaproszeni, którzy mogli przedstawić swoją pracę, ukazali rodzicom drogę, gdzie kierować się, żeby taką pomoc uzyskać, w celu zapewnienia jak najlepszego rozwoju tych dzieci.

Jak dużo wcześniaków rodzi się w naszym szpitalu?

- Mniej więcej 20 - 30 rocznie. Są to wcześniaki większe, dzieci urodzone z wagą ciała ok. 1,5 kg. Są to często noworodki, które wymagają wsparcia oddechowego, terapii intensywnej. Taką pomoc jesteśmy w stanie im dać i wychodzą naprawdę obronną ręką. Są to mali ludzie, ale niezwykle silni, którzy potrafią pokonać to wcześniactwo, a my im w tym tylko pomagamy.

Opieka nad wcześniakiem jest trudniejsza niż nad zwykłym noworodkiem?

- Zdecydowanie! Wcześniak to jest pacjent wymagający uwagi, czasu, olbrzymiej wiedzy, olbrzymiej pracy. Jest to malutki człowiek, który jeszcze jest znacznie niedojrzały. Ta niedojrzałość to nie jest choroba, to jest jego cecha, ale wiąże się też z większymi potrzebami. Musimy ich wesprzeć we wszystkich funkcjach, które nie są jeszcze rozwinięte tak, aby same sobie poradziły.

Renata Nieznaj, kierownik oddziału neonatologii

Pokazywała Pani mapę, z jakich terenów pochodzą rodzice dzieci, które rodzą się w lubartowskim szpitalu.

- Poszerza nam się ten teren z roku na rok, widzimy, że coraz szerzej rodzice ufają naszemu oddziałowi, przyjeżdżają z Białej Podlaskiej, z Radzynia, z Parczewa, z Łęcznej, ze Świdnika, ale zdarzają się z Warszawy, pojedyncze przypadki zdarzają się z okolic dalszych. Obecnie na oddziale jest 15 osób personelu pielęgniarsko - położniczego, natomiast personel neonatologiczny to około czterech osób pracujących w wymiarze pełnoetatowym.

Personel oddziału neonatologicznego, rodzice i dzieci

Marcin Kusyk

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | lubelskie Smakuj życie! | Unia Europejska Europejski Fundusz Społeczny

Klub Seniora w Dębinach. Czy ktoś chętny dołączyć?

Gmina Abramów w partnerstwie z Lubelską Fundacją Rozwoju realizuje projekt pn. „Klub Seniora w Dębinach" w ramach Osi Priorytetowej 11 „Włączenie społeczne" Działania 11.2: „Usługi społeczne i zdrowotne" Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Głównym celem projektu jest wzrost dostępności do wysokiej jakości usług społecznych dostosowanych do indywidualnych potrzeb osób w wieku powyżej 60 lat, zagrożonych ubóstwem i wykluczeniem społecznym z terenu gminy Abramów poprzez utworzenie i prowadzenie Klubu Seniora w Dębinach.

Projekt składa się z kilku etapów.
W tym główne zadania są następujące:
1. Funkcjonowanie „Klubu Seniora w Dębinach"
2. Aktywny Senior
3. Zdrowy Senior
4. Kulturalny Senior
5. Senior „z głową"

Cele Klubu to między innymi rozwój zainteresowań klubowiczów, kreowanie nowych inicjatyw i pomysłów, organizacja wsparcia psychicznego i środowiskowego dla seniorów, usprawnianie psycho-fizyczne osób starszych, przełamywanie samotności i izolacji osób starszych, zwiększenie dostępu do poradnictwa socjalnego, konsultacji specjalistów i rehabilitacji.

Jesień życia jest naturalnym i nieuniknionym etapem życia, w którym dochodzi do istotnych zmian w sferze fizycznej, psychicznej i społecznej funkcjonowania człowieka. Zmiany świadczące o przebiegającym procesie starzenia pojawiają się w różnych okresach życia. Ponadto na aktywność seniora składa się wiele czynników. Są to zarówno elementy psychofizyczne, jak i uwarunkowania społeczno-kulturowe, m.in. zmiany zachodzące w strukturze rodziny, jej funkcjach, przestrzenne oddalenie, zanik więzi międzypokoleniowych, a także dezintegracja wspólnot lokalnych.

Dużą popularnością cieszą się zajęcia w ramach utworzonego Klubu Seniora. Po prawie 11 miesiącach jego funkcjonowania przyszedł czas na pierwsze podsumowania. Do tej pory członkowie klubu mogli korzystać z zajęć fitness, zajęć tanecznych, indywidualnych zajęć prozdrowotnych z rehabilitantem, dietetyka, warsztatów z ziołolecznictwa, warsztatów artystycznych, warsztatów kulinarnych, warsztatów ekonomicznych, warsztatów kroju i szycia, warsztatów ITC korzystania z nowoczesnych technologii, wydarzeń okolicznościowych.

Okazuje się, że pośród tych atrakcji zdecydowanie wygrywają zajęcia kulinarne, rękodzieło i warsztaty z ziołolecznictwa.

W ramach klubu seniora organizowane są też wyjazdy do kina/teatru w Lublinie, wycieczki jednodniowe i wycieczki trzydniowe. Seniorzy zwiedzali Sandomierz – śladami Ojca Mateusza, Warszawę – Centrum Kopernika i Muzeum Powstania Warszawskiego, Lublin – m.in. Muzeum Wsi Lubelskiej, Kraków – Wieliczkę i Wadowice – śladami Jana Pawła II i Wrocław – Panoramę Racławicką, Muzeum Narodowe, Afrykarium i ZOO. Klubowicze chętnie uczestniczą w wyjazdach do kina i teatru w Lublinie.

Klub seniora nie ma wymiaru rehabilitacyjnego czy leczniczego. Jest to natomiast przestrzeń przeznaczona dla osób starszych w której mogą się spotykać, spędzać wspólnie czas, a nawet nabywać nowych umiejętności podczas szkoleń czy organizowanych warsztatów.

Wszystkich zainteresowanych seniorów z terenu Gminy Abramów zapraszamy do dołączeniem do Klubu Seniora w Dębinach na etapie trwałości projektu.

LUB

Na cmentarzu komunalnym w Lubartowie powstała zniczodzielnia. MOL się domagało, PGK postawiło

Zniczodzielnia - zdjęcia z komentarza PGK na stronie MOL

Miasto Obywatelskie Lubartów od dawna starało się o ustawienie na cmentarzu komunalnym w Lubartowie zniczodzielni - szafki na znicze do ponownego użytku. Wreszcie jest!

- Jest nam po prostu wstyd, że do tej pory wszystkie znicze lądują w kontenerze - pisały działaczki MOL, Elżbieta Wąs i Anna Gryta na stronie facebookowej. - Ostatni raz apelowaliśmy w lipcu 2023. Interweniowaliśmy na tyle wcześnie, żeby przed Wszystkich Świętych i Zaduszkami stojak w końcu się pojawił - piszą działaczki.

Wreszcie ich pomysł doczekał się realizacji.

- Zniczodzielnia przy Cmentarzu Komunalnym w Lubartowie już działa i wierzymy, że dobrze będzie służyła wszystkim korzystającym - napisało lubartowskie PGK w komentarzu na profilu MOL i zamieściło zdjęcie zniczodzielni.

Marcin Kusyk

Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości rolnych ozn. nr 6 i nr 7 obręb ewidencyjny Rudno i nr 1009 obręb ewidencyjny Michów Wieś przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego dzierżawcy.

eprasa.pl 329072e7ad

tuba ŁĘCZNEJ

Pobiegli, by uczcić odzyskanie przez Polskę niepodległości

W Świerszczowie wiedzą, jak uczcić Święto Niepodległości. 10 listopada w gminie Cyców odbył się I Gminny Bieg Niepodległości.

Organizatorem biegu był Uczniowski Klub Sportowy Junior Świerszczów. Impreza odbyła się na terenie Szkoły Podstawowej w Świerszczowie.

Uczniowie wszystkich szkół podstawowych w gminie Cyców spotkali się w tym dniu, aby poprzez udział w zawodach sportowych uczcić odzyskanie przez Polskę Niepodległości.

Bieg ten, pomimo że był dopiero pierwszą edycją, zgromadził ponad dwustu uczestników, którzy rywalizowali w siedmiu kategoriach wiekowych.

Zmagania rozpoczęły przedszkolaki w wieku 3-4 lat, a ostatnią kategorią dzieci był rocznik 2009- 2010. Zmagania zaś zakończył bieg w kategorii open.

ZWYCIĘZCY BIEGU

100 m w kategorii chłopcy 3-4 lata
1. Ksawery Borowski 2019 SP Świerszczów
2. Ignacy Skomra 2019 SP Świerszczów
3. Gabryś Socha 2019 SP Garbatówka
4. Mikołaj Zuzaniuk 2019 SP Świerszczów
5. Flip Banasiuk 2019 SP Świerszczów

100 m w kategorii dziewczynki 3-4 lata
1. Dorotka Jędrej 2019 SP Świerszczów
2. Maja Błaszczuk 2019 SP Świerszczów
3. Binga Socha 2020 SP Garbatówka
4. Oliwia Klabarczyk 2019 SP Świerszczów
5. Marta Pelica 2020 SP Garbatówka

200 m w kategorii dziewczynki 5-6 lat
1. Nela Chałupnik 2017 ZS Cyców
2. Anna Pelica 2017 SP Garbatówka
3. Anna Arasimowicz 2017 ZS Cyców
4. Aniela Arasimowicz 2017 ZS Cyców
5. Klaudia Suprynowicz 2017 SP Świerszczów
6. Lena Kloc 2017 SP Świerszczów

200 m w kategorii chłopcy 5-6 lat
1. Ignacy Okoński 2018 ZS Cyców
2. Marcel Skomra 2017 SP Świerszczów
3. Szymon Kopeć 2018 ZS Cyców
4. Adam Choma 2018 ZS Cyców
5. Teodor Lewicki 2017 SP Świerszczów
6. Kornel Wójcik 2017 ZS Cyców

300 m w kategorii dziewczynki 2015/2016
1. Kornela Białasz 2015 ZS Cyców
2. Wiktoria Jedut 2015 SP Świerszczów
3. Kornelia Seroka 2015 ZS Cyców
4. Nikola Koniszewska 2015 ZS Cyców
5. Aniela Woźnica 2015 ZS Cyców
6. Maja Majewska 2016 SP Świerszczów

400 m w kategorii chłopcy 2015/2016
1. Szymon Kowalski 2016 SP Głębokie
2. Sylwester Arasimowicz 2015 ZS Cyców
3. Oliwier Rutkowski 2016 SP Świerszczów
4. Kuba Wyrostek 2016 SP Świerszczów
5. Oskar Oraczewski 2015 SP Głębokie
6. Jan Śliwka 2015 SP Głębokie

500 m w kategorii dziewczynki 2013/2014
1. Alisa Krylowa 2013 ZS Cyców
2. Zuzanna Kapała 2013 ZS Cyców
3. Zuzanna Wrona 2013 ZS Cyców
4. Anastazja Kunaszyk 2013 ZS Cyców
5. Eliza Białasz 2013 ZS Cyców
6. Patrycja Błaszczuk 2013 SP Świerszczów

Fot.Nadesłane

W Świerszczowie wiedzą, jak uczcić Święto Niepodległości. 10 listopada w gminie Cyców odbył się I Gminny Bieg Niepodległości

600 m w kategorii chłopcy 2013/2014
1. Piotr Grzesiuk 2014 ZS Cyców
2. Wiktor Kowalczyk 2014 ZS Cyców
3. Antoni Marcynuk 2013 SP Garbatówka
4. Michał Majewski 2013 SP Świerszczów
5. Denis Gabriel 2014 ZS Cyców
6. Szymon Grabowski 2014 ZS Cyców

600 m w kategorii dziewczęta 2011/2012
1. Aleksandra Włodek 2011 ZS Cyców
2. Anna Koniszewska 2011 ZS Cyców
3. Aleksandra Krępacka 2011 ZS Cyców
4. Julia Nitendel 2011 SP Głębokie
5. Sandra Węgorek 2011 ZS Cyców
6. Julia Kwiecień 2012 SP Świerszczów

800 m w kategorii chłopcy 2011/2012
1. Kacper Maksim 2011 SP Stawek
2. Hubert Rejmak 2011 ZS Cyców
3. Szymon Jung 2011 ZS Cyców
4. Iwo Chałupnik 2012 ZS Cyców
5. Eryk Kostecki 2011 ZS Cyców
6. Kuba Kierepka 2012 SP Świerszczów

Fot.Nadesłane

Choć wszystkim uczestnikom biegu należały się wyróżnienia, to na podium było miejsce dla najlepszej trójki

800 m w kategorii dziewczęta 2009/2010
1. Klaudia Błaszczuk 2010 ZS Cyców
2. Laura Samojło 2009 ZS Cyców
3. Patrycja Gajosz 2009 SP Głębokie
4. Weronika Błaszczuk 2010 SP Świerszczów
5. Zuzanna Kwiecień 2010 SP Świerszczów
6. Hanna Jasielska 2009 SP Głębokie

1000 m w kategorii chłopcy 2009/2010
1. Kacper Arciszewski 2009 SP Głębokie
2. Michał Kowalczyk 2009 SP Świerszczów
3. Michał Dylewski 2009 SP Garbatówka
4. Sebastian Iwaniak 2009 SP Świerszczów
5. Oskar Chudzik 2010 ZS Cyców
6. Cezary Żydek 2009 SP Głębokie

1000 m w kategorii kobiety open
1. Katarzyna Bochra
2. Anna Wójcik
3. Anna Leszczyńska
4. Ewa Pawluk

2000 m w kategorii mężczyźni open
1. Mariusz Kołodziej
2. Rafał Wichrowski
3. Krzysztof Rycak
4. Wojciech Ganczaruk
5. Leon Tomaszewski

Konrad Sławiński

Już nie będzie „pod górkę"

Jeszcze w listopadzie ma rozpocząć się remont drogi w Zakrzowie. Co to oznacza? Utrudnienia, ale w efekcie dla kierujących przygotowana będzie droga nówka sztuka.

14 listopada urząd miejski w Łęcznej ogłosił, iż remont drogi ku wzgórzu w Zakrzowie staje się faktem.

- Remont zostanie przeprowadzony na odcinku 500 m od drogi wojewódzkiej nr 829 w kierunku zachodnim – przyznają pracownicy urzędu.

Inwestycja pochłonie blisko 650 tys. zł. Jak informuje urząd gminy w Łęcznej, dofinansowanie owego projektu wynosi 272 tys.

Poza nową nawierzchnią projekt zakłada obustronne pobocza wzdłuż drogi oraz remont zjazdów na posesje i wymianę oznakowania.

Konrad Sławiński

Most będzie zamknięty do końca listopada

Drewniany most na kanale Wieprz-Krzna w Zgniłej Strudze (gmina Milejów) czeka remont. Z tego powodu będzie on zamknięty dla kierowców do 30 listopada. Drogowcy wyznaczyli objazdy, o których informują znaki.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 329072e7ad

Stulecie Lewartu Lubartów.
Nagrody i odznaczenia dla zasłużonych

Z okazji jubileuszu wręczane były odznaczenia dla zasłużonych zawodników, trenerów, działaczy

Sto lat temu, w 1923 r., Lewart rozegrał swój pierwszy mecz.

Z okazji jubileuszu organizowane były mecze - na boisku spotkali się oldboye, Lewart grał z Legią II Warszawa.

Uroczystość w LOK 17 listopada była zwieńczeniem jubileuszowych obchodów. Zawodnicy, działacze, sponsorzy i inne osoby zasłużone dla Lewartu otrzymały medale, odznaczenia, statuetki.

W części artystycznej wystąpiły dzieci z MKS Dance Kids.

Marcin Kusyk

Wśród osób i instytucji, które otrzymały podziękowania za współpracę, jest też Wspólnota Lubartowska. Statuetkę odbiera Marcin Kusyk (pierwszy z lewej)

Tomasz Mitura
Prezes MKS Lewart Lubartów

Moja przygoda z Lewartem zaczęła się w 1992 r. Jako młody chłopak poszedłem na pierwszy trening trampkarzy. Trenerem był śp. Grzegorz Falkowicz, tak to się zaczęło. Najbardziej pamiętny mecz to ten z Motorem Lublin na Arenie w 2016 r. Wygraliśmy 1:0. To było coś wyjątkowego, zagrać tam. Pierwszej bramki nie pamiętam, była pewnie w 1992 r.

Grzegorz Białek
były zawodnik i trener Lewartu

Nie pamiętam dokładnie, kiedy zacząłem swoją przygodę z Lewartem, ale trenerem był wtedy Rysio Świć. Lewart wtedy grał w klasie okręgowej. W drużynie był Andrzej Aftyka, Adaś Chmielewski, Krzysio Lisek, Grzesiek Falkowicz - taka stara gwardia. Bardzo miło tamten okres wspominam. Najbardziej pamiętny mecz, powiem jako trener i chyba nie zaskoczę - to ten z Motorem Lublin na Arenie, kiedy wygraliśmy 1:0. Do tej pory pamiętam chyba każdą minutę tego meczu.

MEDALE Z OKAZJI JUBILEUSZU STULECIA LEWARTU OTRZYMALI:

Komenda Powiatowa Policji w Lubartowie, MKS Lewart AGS Lubartów, Marian Filipek, Stanisław Barczak, Leszek Rorat, Andrzej Cyranek, Zbigniew Majewski, Eugeniusz Iwanek, Roman Kiełczykowski, Hipolit Unkiewicz, Stanisław Serwin, Edmund Nowak, Janusz Pożak, Janusz Lalka, Robert Mirosław, Grzegorz Białek, Arkadiusz Smolarz, Jan Cielma, Andrzej Aftyka, Waldemar Bednarczyk, Dariusz Winiarski, Adam Chmielewski, Tomasz Usow, Borys Kaczmarski, Albert Malesa, Przemysław Aftyka, Waldemar Stachyra, Grzegorz Kowalczyk, Marcin Lato, Grzegorz Klepacz, Daniel Cieśla, Ryszard Och, Radosław Szumiec, Marek Polichańczuk, Waldemar Kosior, Piotr Wołowik, Adam Turowski, Wojciech Bobikowski, Krzysztof Tkaczyk, Arkadiusz Mazurek, Ryszard Świć, Krzysztof Lisek, Piotr Podleśny, Małgorzata Kanar, Magda Wyrobek, Damian Podleśny, Jakub Niewęgłowski, Karol Bujak, Dawid Pożak, Dominik Budzyński, Arkadiusz Rusinek, Paweł Stefaniak, Maciej Jezior, Erwin Nogal, Kamil Jeżowski, Stanisław Cybulski, Maciej Jaworski, śp. Stanisław Kowalski

ODZNACZENIA ZWIĄZKOWE

Medal Polskiego Związku Piłki Nożnej:
Piotr Grzegorczyk

Medal Stulecia Lubelskiego Związku Piłki Nożnej:
Wojciech Trykacz

Złota odznaka Lubelskiego Związku Piłki Nożnej:
Grzegorz Białek, Daniel Cieśla, Dariusz Karwat, Leszek Och, Marek Polichańczuk, Janusz Mitura, Tomasz Mitura

Srebrna odznaka Lubelskiego Związku Piłki Nożnej:
Radosław Szumiec, Jacek Wasak

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Zadowoleni, ale z apetytem na więcej. Polesie i Tur po rundzie jesiennej

Jak najszybsze zapewnienie sobie utrzymania w lidze to cel Polesia na rundę wiosenną. Trener ekipy z Kocka jest zadowolony, że jego podopiecznym udało się podnieść po trudnym początku sezonu. Szkoleniowiec Tura chwali swoją ekipę za złapanie świeżości i zapowiada walkę o czołową piątkę.

Jak najszybciej się utrzymać

Pierwsza część rundy jesiennej nie przebiegła po myśli ekipy z Kocka. W pierwszych ośmiu kolejkach sezonu Polesie aż pięć razy musiało uznawać wyższość rywali. Potem drużyna z powiatu lubartowskiego zaliczyła serię sześciu meczów bez porażki, w tym czterech kolejnych zwycięstw. To pozwoliło Adamczukowi i spółce awansować z dołu tabeli na siódme miejsce w zestawieniu lubelskiej okręgówki.

- Biorąc pod uwagę braki kadrowe i kontuzje w rundzie jesiennej, to jesteśmy zadowoleni. Przed startem rundy miejsce w środku tabeli bralibyśmy w ciemno. Szkoda kilku punktów, bo powinniśmy mieć przynajmniej cztery punkty więcej. Na przykład w meczu z Traweną Trawniki, który zremisowaliśmy i nie wykorzystaliśmy karnego - podsumowuje Fabian Ciok, trener Polesia Kock. - Do niektórych drużyn nie mamy startu. Sygnał Lublin jest poza zasięgiem. Zawodnicy Wisły II Puławy są bardzo dobrzy piłkarsko, trenują cztery razy w tygodniu i nie są obciążeni pracą. Z kolei w spotkaniu z Avią II Świdnik u rywali było sześciu zawodników z pierwszego zespołu - dodaje.

Polesie będzie szukało nowych zawodników na następujące pozycje: środkowy obrońca, boczny pomocnik oraz środkowy pomocnik.

Rundę wiosenną kocczanie zaczną od domowego starcia z rezerwami Stali Kraśnik.

- Chcemy jak najszybciej się utrzymać, jest ścisk w tabeli. Mamy ciężki terminarz, bo początek rundy to mecze z górą tabeli. Mierzymy w miejsce w pierwszej siódemce. Każdy wynik ponadto będzie na plus - zapowiada szkoleniowiec Polesia.

Drużyna w przebudowie

Do sezonu Tur przystępował z nowym trenerem - Damianem Miazgą. Do tego zespół z powiatu łęczyńskiego nie mógł występować w Milejowie, bo stadion jest w przebudowie. Tur mecze w roli gospodarza rozgrywał więc w Biskupicach.

Początki nie były łatwe. Drużyna grała w kratkę. W pierwszych ośmiu kolejkach milejowianie ponieśli pięć porażek, w tym zostali rozgromieniu 0:9 przez rezerwy drugoligowej Wisły Puławy. - Gdy obejmowałem drużynę, to była wielka niewiadoma. Zespół był w przebudowie, mieliśmy ośmiu nowych zawodników. Niezależnie od umiejętności graczy, na zgranie potrzeba czasu. Ale drużyna zdała egzamin. Pierwsza część rundy była niezbyt dobra, taka szarpana. W pierwszych sześciu kolejkach naszymi rywalami były drużyny z czuba tabeli. W drugiej części rundy złapaliśmy świeżość, dominowaliśmy na boisku nad rywalami - ocenia Damian Miazga.

Środkowy obrońca, defensywy pomocnik i napastnik - wzmocnień na te pozycje w przerwie zimowej będą szukać w Milejowie. - Trudno jest pozyskać kogoś zimą, bo większość zawodników ma podpisane deklaracje do końca czerwca. Nie będziemy pozyskiwać zawodników na siłę, a tylko wtedy, gdy dany gracz będzie wzmocnieniem drużyny - zaznacza szkoleniowiec Tura. Ligowe granie w 2024 roku Tur zacznie od bardzo trudnej przeprawy, czyli domowego meczu z liderującym Sygnałem Lublin. - Chciałbym udowodnić zawodnikom, że potrafią grać w piłkę i miejsce z poprzedniego sezonu nie odzwierciedla ich umiejętności. W zasięgu naszym jest czołowa piątka i taki jest mój cel - zapowiada Damian Miazga.

Dominik Smagała

Fabian Ciok
trener Polesia

Skuteczność największym problemem

Jestem zadowolony z całego zespołu, a konkretnie z tego, jak zawodnicy zareagowali po połowie rundy, gdy byliśmy w dole tabeli. Mieliśmy nóż na gardle, a przez sześć kolejek nie przegraliśmy, mieliśmy cztery wygrane z rzędu. Naszym największym problemem była skuteczność. W poprzednim sezonie dużo goli traciliśmy, ale i dużo strzelaliśmy. Teraz, poza ostatnim meczem, mało bramek traciliśmy, ale i mało strzelaliśmy.

Damian Miazga
trener Tura

Za często goniliśmy wynik

Do poprawy jest gra w defensywie. Praktycznie w każdym meczu traciliśmy minimum jednego gola, często goniliśmy wynik. Reakcje zespołu po stracie gola oceniam pozytywnie. Niemniej, drużyna nie traciła bramek po fajnych akcjach rywali, tylko po indywidualnych błędach. Na tym skupimy się w okresie zimowym i ta praca pozytywnie zaowocuje na wiosnę.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Sygnał Lublin	15	41	49-19
2	Wisła II Puławy	15	35	50-22
3	Avia II Świdnik	15	30	38-20
4	Cisy Nałęczów	15	28	32-23
5	MKS Ryki	15	27	28-23
6	Tur Milejów	15	23	29-34
7	Polesie Kock	15	21	27-28
8	Hetman Gołąb	15	20	31-31
9	Unia Bełżyce	14	19	29-27
10	Trawena Trawniki	15	17	24-29
11	Sokół Konopnica	14	16	19-29
12	Iskra Piotrowice	15	15	20-30
13	LKS Stróża	15	13	32-44
14	Stal II Kraśnik	15	13	22-38
15	Czarni 1947 Dęblin	15	10	15-33
16	Orion Niedrzwica	15	9	24-39

LUB

eprasa.pl 329072e7ad

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

Śpiewali Ojczyźnie Swej!

Ponad 200 wykonawców wystąpiło w VIII Regionalnym Przeglądzie Pieśni Patriotycznych.

Konrad Sławiński

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

LEC

eprasa.pl 329072e7ad

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Mieszkańcy Popław mają dość dziur i jazdy slalomem

- To są dziury zwalniające – ironizują mieszkańcy wsi Popławy, którzy od dekad apelują o remont drogi w swojej miejscowości. Z kolei zastępca wójta, Grzegorz Tkaczuk, tłumaczy, że droga będzie remontowana, a opóźnienia wynikły z przeciągającej się procedury wywłaszczania działek.

Fot. Konrad Sławiński

To nie jedyny „ubytek" w miejscowości Popławy

Fot. Konrad Sławiński

Marek Lis cytuje rozmowę z zastępcą wójta w sprawie wierzby, w której miał usłyszeć, że „jak chce pan mieć widoczność, to pan poczeka, aż liście opadną"

Popławy. Wieś w gminie Milejów, która liczy około 200 mieszkańców, malowniczy krajobraz i... dziury w drodze.

Wybraliśmy się, by naocznie ocenić stan faktyczny. A ten... pozostawia wiele do życzenia. Poza krętą drogą nasz samochód musiał lawirować „od lewej do prawej". Ubytki w nawierzchni są na tyle częste i gęste, że dla kierowców, którzy nie znają drogi, stanowią istny slalom gigant.

- Nie mieszkałem tutaj kilkadziesiąt lat, ale wróciłem w swoje rodzinne strony. Odkąd pamiętam, zawsze były problemy z tą drogą. Ta droga powstawała za czasów późnego PRL-u i nie była budowana tak, jak teraz buduje się drogi – stwierdził w rozmowie ze „Wspólnotą" sołtys, Grzegorz Klimkiewicz.

Ubytki głębokie na 40 cm

Czasy się zmieniły. Zmieniła się również technologia stosowana w gospodarstwach rolnych, a co za tym idzie, maszyny rolnicze, które ważą nieco więcej niż koń i jego zaprzęg... W efekcie z każdym rokiem ubytki zaczęły się pojawiać niczym próchnica. Do dziś nikt jej nie wyleczył.

- Pod koniec ubiegłego roku obiecywano nam na zebraniu, że na wiosnę będziemy mieli drogę. Minęła wiosna, mieli zacząć w lipcu. Chodziło o zgodę niektórych mieszkańców, by odstąpili kawałek ziemi. Pomagałem gminie zebrać podpisy. Minęło lato, mieszkańcy zaczęli się niepokoić – relacjonuje sołtys Klimkiewicz.

„Pod koniec ubiegłego roku obiecywano nam na zebraniu, że na wiosnę będziemy mieli drogę"

Z drogi przez Popławy korzystają mieszkańcy, którzy zawożą dzieci do szkół, przedszkoli czy podróżują do Lublina. Ale użytkowanie takiej nawierzchni jest prawdziwym testem na cierpliwość. Lawirowanie od lewej do prawej strony to chleb powszedni, dlatego zaapelowali do władz gminy, by chociaż załatać te ubytki, które – jak twierdzą – rozciągają się przez całą wieś. Nawet na 40 cm głębokości.

- Obiecywał wicewójt, ale do tej pory nie widzimy efektu – mówią kolegialnie mieszkający we wsi.

Mieszkańcy twierdzą, że usłyszeli od zastępcy wójta jasną deklarację: droga będzie remontowana. – Ta droga miała być już w marcu robiona – twierdzi pani Bożena. I dodaje: - Jak przyszło do spotkania z wójtem na wiosnę, to zapytał, kto mi takich głupot naopowiadał...

Nie ma zgody mieszkańców działek

Jak mówi „Wspólnocie" zastępca wójta, Grzegorz Tkaczuk, na remont drogi m.in. w Popławach jest już podpisana umowa z firmą PRD Lubartów. Roboty mają być wykonane do lipca 2024 roku. – Według zapewnień prezesa firma wyrobi się z obowiązującym harmonogramem – wyjaśnia Grzegorz Tkaczuk. – Dziwię się, że mieszkańcy zainteresowali tym tematem prasę.

Zastępca wójta tłumaczy, że opóźnienia wynikały z przeciągającej się procedury wywłaszczania działek.

- Część mieszkańców nie zgodziła się na wejście w teren. To dłuższa procedura uzyskiwania takiej zgody, ale jeśli nie ma zgody właścicieli działek, mieszkańców Popław, by mieli drogę asfaltową, to trzeba ich trochę przymusić – mówi zastępca wójta.

Co z ubytkami? Zastępca włodarza gminy, zapytany przez „Wspólnotę", czy nie powinny być łatane przed zimą lub w trakcie konserwacji pozimowej, odpowiada:

- Mieszkańcy Popław może tego nie widzieli, ale prowadzimy cząstkowe naprawy dróg. Firma, która się tym zajmuje, rozpoczęła takie prace przed 11 listopada. Te dziury będą załatane przed zimą – podkreśla Tkaczuk.

„PKP jest oporne w tej kwestii"

Co prawda, by wyjechać z Popław, można ominąć drogę gminną i pojechać w kierunku stacji kolejowej. Ale na tej drodze też nie jest lepiej - za dziurą jest dziura.

Mieszkańcy chcą remontu tej drogi, ale najpierw gmina musiałaby ją przejąć.

– Walczymy około 20 lat, by gmina przejęła drogę serwisową, której właścicielem jest PKP. To alternatywa dla mieszkańców, którzy nie mają ochoty jeździć po nawierzchni w Popławach – stwierdził zastępca wójta.

Po owej „serwisówce" jeździ nawet autobus szkolny. I musimy przyznać, że dla dzieciaków z chorobą lokomocyjną to nie jest atrakcja.

– Jak pan teraz pojedzie? - pyta retorycznie sołtys wsi, który wskazuje palcem, którym poboczem najlepiej przejechać, by nie uszkodzić auta.

Fot. Kamil Kulig

Grzegorz Tkaczuk,
zastępca wójta

Jest już podpisana umowa z firmą PRD Lubartów. Roboty mają być wykonane do lipca 2024 roku.

- Mamy zamiar przejąć te tereny wzdłuż torów. Ale PKP jest oporne, by je oddać. Dążymy do tego, żeby je przejąć. Wydzieliliśmy pas szerokości sześciu metrów drogi dojazdowej, która przebiega po działkach użytkowanych przez rolników. A te należą do PKP. Nawet jak przejmiemy te tereny, to nie będzie droga asfaltowa, tylko to będą pola. Tak wynika z podziału, bo PKP oddało peryferyjne części działek – precyzuje Tkaczuk.

Zdaniem gminy skupiono się na remoncie drogi przez Popławy. Ale są tzw. przeszkody formalne.

– Jedna z działek nie miała ustalonego właściciela. Zgłosiliśmy się do starostwa. Na początku listopada dostaliśmy pismo, że jesteśmy właścicielem tejże działki. To są takie przeszkody. Dlaczego termin został przekroczony? Bo nie ma zgody mieszkańców działek.

„Pan poczeka, aż liście opadną"

„Popławskie manowce" to nie jedyny problem. Mieszkańcy skarżą się również na złą widoczność na krzyżówce przy przystanku autobusowym.

– „Czy był wypadek?". Mówię, że nie. „A, myślałem, że był wypadek. Jak chce pan mieć widoczność, to pan poczeka, aż liście opadną" – cytuje rozmowę z zastępcą wójta gminy Marek Lis.

Nie lepiej jest, gdy się chce skręcić w lewo. Tutaj akurat przeszkodą dla dobrej widoczności jest przystanek autobusowy.

- Przystanek będzie przestawiony. Stoi w złym miejscu, bo powinien stać przy wierzbie. Tam jest szeroki pas drogowy. Trzeba będzie wyciąć kilka drzew, ale w tej sprawie były prowadzone rozmowy z właścicielem, który nie pozwolił nam wejść w teren. Przystanek będzie przestawiony i to „lusterko" też będzie ustawione – puentuje Tkaczyk.

Konrad Sławiński

Szach-mat! Partyjka szachów dla uczczenia Święta Niepodległości

Gmina Milejów: 11 listopada świętowaliśmy 105. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji w holu Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie rozegrano partyjkę szachów.

W turnieju (12 listopada) udział wzięło 21 szachistów. Jak informują pracownicy GOK-u, w klasyfikacji ogólnej zwyciężył Jakub Radzik z Zezulina, drugie miejsce zajął Mirosław Pacan, a trzecie jego brat, Grzegorz Pacan.

Wśród juniorów najlepszy był Artur Kręglicki, na drugim miejscu uplasował się Nikodem Soszyński ze Spiczyna, a na trzecim - Krystian Beksiak. Czwarty natomiast był najmłodszy uczestnik turnieju - Jan Kowalczyk.

- W kategorii kobiet występowały tylko dwie zawodniczki: Julia Jabłońska i Agnieszka Soszyńska ze Spiczyna. Wyższe miejsce zajęła Julia Jabłońska – informują pracownicy GOK.

Konrad Sławiński

Fot. Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

Fot. Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

Fot. Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

eprasa.pl 329072e7ad

Tak Ludwin świętował 11 listopada

Uroczystość rozpoczęła msza święta w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Ludwinie. Następnie uczestnicy przemaszerowali pod pomnik Józefa Piłsudskiego. Tam odegrano hymn oraz złożono kwiaty pod pomnikiem. Zwieńczeniem tegorocznego Święta Niepodległości była inscenizacja słowno-muzyczna w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej w Zezulinie.

Konrad Sławiński

Fot.Gmina Ludwin

Fot.Gmina Ludwin

Fot.Gmina Ludwin

Fot.Gmina Ludwin

Cyców świętował dwa dni.” Przebiegała tutaj pierwsza linia frontu”

Fot.Urząd Gminy Cyców

Fot.Urząd Gminy Cyców

Po mszy przemaszerowano pod pomnik bohaterów Bitwy pod Cycowem w 1920 roku, gdzie złożono kwiaty

Cyców i okolice były „jednym wielkim pobojowiskiem”, podkreślał w czasie Narodowego Święta Niepodległości wójt Wiesław Pikuła.

Uroczysta lekcja historii (10 listopada) rozpoczęła obchody 105. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w gminie Cyców. Ale nowością, jeśli chodzi o świętowanie dnia 11 listopada w gminie Cyców, był „Bieg Niepodległości”.

– Duża frekwencja, biegi na kilku dystansach, pierwszy taki bieg zorganizowany przez Szkolny Klub Sportowy w Świerczowie – mówił wójt gminy Wiesław Pikuła.

W sobotę, 11 listopada obchody rozpoczęła Msza Święta za Ojczyznę w kościele pw. Świętego Józefa w Cycowie.

Następnie przemaszerowano pod pomnik bohaterów Bitwy pod Cycowem w 1920 roku, gdzie złożono kwiaty.

Jak podkreślił wójt, teren gminy był jednym wielkim pobojowiskiem. – Po tych wydarzeniach zostały cmentarze wojenne. W czasie I wojny światowej przebiegała tutaj pierwsza linia frontu – przyznał włodarz gminy.

- Bardzo się cieszę, że angażuje się młodzież. Musimy pamiętać o tych, którzy wywalczyli tę wolność – spuentował tegoroczne obchody 11 listopada Wiesław Pikuła.

Konrad Sławiński

Recytowali w języku Szekspira i Goethego

Członkowie jury nie mogli się nachwalić łęczyńskiej młodzieży, która recytowała poezję po angielsku i niemiecku. III Powiatowy Konkurs Recytatorski w Języku Angielskim i Niemieckim „W języku Szekspira i Goethego” odbył się w ubiegły czwartek w Piwnicy Artystycznej Centrum Kultury w Łęcznej. Zwycięzcy: 1 miejsce - Wiktoria Kopeć, SP w Jaszczowie i Magdalena Krzyś, Szkoła Podstawowa w Ostrówku, 2. Kalina Szafran, SP w Ostrówku i Milena Sobiesiak, SP nr 2 w Łęcznej, 3. Paulina Mazurkiewicz, SP w Ostrówku i Nikola Trojanowska, SP nr 2 w Łęcznej

Konrad Sławiński

Fot.Nadesłane

LEC

eprasa.pl 329072e7ad